Należytość pocztową uiszczono gotówką. | Cena numeru **20 groszy.**

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 27 | Kraków-Lwów, 5-go lipca 1936 r. | Rok XXIV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . . 5 zł.
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń
na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Największa manifestacja chłopska

w dziejach Polski

Uroczystość ku czci chłopskiego bohatera **Michała Pyrza** w Nowosielcach **stała się manifestacją, jakiej równej nie było w historji.** Obchód urządził miejscowy komitet obchodowy, **ale wypełniło go Stronnictwo Ludowe z tamtej części kraju, w liczbie 120.000 osób w pochodzie z Grzęski, trwającym przeszło 4 godzin, około 30.000 uczestników, skupionych na miejscu w Nowosielcach, 5.000 banderji konnej, 2.000 rowerzystów, 4.000 milicji.** Najtłumniej stawił się dzielny powiat Jarosławski (62.000), za nim Łańcucki (około 40.000), Przeworski (35.000), Rzeszowski i Niżański (po 10.000). Liczniejsze delegacje przysłały powiaty Brzozowski (1828) i Kolbuszowski (1.000); były reprezentowane i dalsze: Ropczycki, Tomaszowski i Hrubieszowski z Lubelskiego (300), okręg Warszawski (170). Wśród lasu sztandarów wyróżniały się **krakowski i podhalański** z Nowego Targu.

Takich rozmiarów manifestacji chłopskiej jeszcze Polska nie widziała. Czemże były wobec niej te grupki innych żywiołów z trudem ściągnięte z kilku powiatów, np. rezerwistów (172), inwalidów (13), legionistów (64), Związek Młodzieży Ludowej (sanacyjny 52 osób) itp., razem nie przekraczające 500 osób? Naocznie okazało się, że na tem terytorjum panują wyłącznie ludowcy; wszystko inne ledwie że zdolne było wykazać swoją bezsilność. Pod sztandary ludowców zgłosili się wszyscy chłopi solidarnie; **nie przyjęto pod nie tylko grupy około 30 sołtysów,** którzy też, pozostawieni na uboczu poza Nowosielcami, nie wzięli udziału w uroczystości. Nie wzięli go też Strzelcy, którzy w liczbie 300 z siedmiu powiatów zwiezieni na dworskich furmankach, **zostali z rozkazu wojskowości usunięci w przeddzień uroczystości,** aby swem pojawieniem się nie spowodować zamącenia uroczystości.

Obok chłopów-ludowców wzięło udział uroczysty w święcie Pyrza **wojsko polskie z generalnym inspektorem armii, gen. Edwardem Rydzem na czele. Podnieść należy życzliwy na całej linji stosunek wojska do masy chłopskiej; objawiający się zarówno w przyjęciu przez gen. Rydza postulatów politycznych obozu ludowego i defilady, wyrażającej jednomyślnie żądania ludu, jak i w każdem zetknięciu się wojska z chłopami, oraz w sposobie reagowania na ich okrzyki.** Wspaniały przejazd **5 tysięcznej kawalerji chłopskiej wywołał głośne uznanie wojska dla tężyzny chłopskiej. Przekonali się naocznie przedstawiciele armji polskiej, że chłop polski jest wrażliwy na hasła i potrzeby obronności państwa.**

Ale zarazem usłyszeli, że chłop ten jest w całej pełni świadomy należnych mu praw politycznych i stanowiska w



KOPIEC MICHAŁA PYRZA 1624 — 1936

państwie i że nie zniesie systemu, który go tych praw pozbawia. Że pragnie służyć państwu swojemu, które go nie będzie traktować jako obywatela drugiej klasy. Że jest żywiołem potężnym, zorganizowanym, który sobie nie da narzucić jarzma żadnego nowego BB.

Decyzja podniesienia swego głosu z całą siłą wobec zwierzchnika armji polskiej nabiera właściwej wymowy, gdy się zważy, ile ofiarności wymagało to chłopskie pospolite ruszenie. Przy niesłychanem wynędznieniu wsi znalezienie tych kilkunastu czy choćby kilku złotych na koszta wyprawy jest dowodem, że dla honoru swego Stronnictwa i swego wodza **Wincentego Witosa** najuboższy chłop nie cofnie się przed żadnym wysiłkiem. A kto zliczy te trudy, związane z wyprawą? Jechały przez dwie a nawet trzy doby **tysiące i tysiące fur z uczestnikami,** obozujące głodno pod gołem niebem. Wędrowały dziesiątki kilometrów i więcej masy ludowe, w pocie i zmęczeniu, w skwarze słonecznym, nie na widowisko ani na zabawę, **ale jedynie w poczuciu obowiązku i sprawy publicznej, aby wobec całej Polski, wobec jej armii i całego narodu swą obecnością liczebną i miljonowymi okrzykami zadokumentować, czego pragną i od czego nigdy nie odstąpią.** Nie pozwolono im nieść transparentów z wyłożeniem swych pragnień, tem zatem goręcej i donośniej wołały na każdym kroku, przed małymi i wielkimi, przed reprezentantami wojska i rządu. **Wołały z żarem, siłą, z całych piersi. Jedno nazwisko z nich się bez przerwy** wydzierało i szło z błoń nowosieleckich na całą Polskę. Żaden król w Polsce nie zebrał nigdy tyle okrzyków, ile ich rozbrzmiewało **na święcie Pyrzowem na cześć Wincentego Witosa i z żądaniem jego powrotu.** Brzmieć one będą w uszach tych, co ich słuchali, chyba na zawsze, jako świadectwo, że **w Witosie chłop widzi nietylko symbol swojej siły i godności, ale swego patrjotyzmu i obywatelskości, swego stosunku do państwa i jego obrony.**

Czyż mogło być inaczej? Czyż oddawanie hołdu wójtowi Pyrzowi, który gorliwie odpędzał wschodniego wroga-napastnika, **nie przywodzi z natarczywością każdemu chłopowi wójta Witosa, który na czele Rządu Obrony Narodowej organizował masy ludowe do obrony przed wschodnim najazdem.** Pyrzowi stawia się pomnik honorowy w 300 lat po śmierci, wieńczy go zwierzchnik armji polskiej i wojsko przed jego kopcem defiluje. Chłopi już wznieśli w swych sercach pomnik dla Witosa.

Gen. Rydz przybywający do Nowosielec, wiedział, z jakiem wołaniem zwrócą się doń niezmierzone masy ludowe. I na miejscu przez kilka godzin był świadkiem tego wołania. Urzędowi informatorowie opinji publicznej, PAT, „Gazeta Polska" i „Kurjer Poranny", ani nie zauważyli obecności 150 tysięcy ludowców, ani nieprzerwalnych ich okrzyków. **Przekonać widocznie pragnęli Generalnego Inspektora W. P. o stopniu wiarogodności informacyj urzędowych o usposobieniu społeczeństwa i postawie ludności chłopskiej.**

Dobrze się stało, że odpowiedzialny zwierzchnik siły obronnej państwa naocznie stwierdził, jakie są pragnienia ludności. Zapewniamy, że we wszystkich częściach kraju, które zamieszkuje lud uświadomiony i patrjotyczny, spotka się z tymsamym jak w Nowosielcach, stosunkiem chłopa polskiego do armji, do rządu, do Stronnictwa Ludowego i do W. Witosa.

Odkrycia postaci bohaterskiego wójta Nowosielec **Michała Pyrza,** dzielnego plebana **ks. Kisiela** i beznogiego artylerzysty **Franka Dudka,** którzy 312 lat temu obronili rodzinną wieś przed dzikiemi hordami Kantemira, dokonał Nowosielczanin red. Tadeusz Opioła. Pamięć o nich żyła w tradycji miejscowego ludu, przekazywana z ojca na syna. Red. Opioła spisał tę ustną tradycję i spopularyzował ją w całej Polsce. W czasie jednej z takich rozmów nowosieleckich o dawnych dziejach, w cieniu starych lip, otaczających drewniany kościółek, do którego obrony wezwał wójta Pyrza i gromadę chłopską stary pleban ks. Kisiel, zrodziła się myśl uczczenia pamięci chłopskiego bohatera.

Postanowiono usypać koło kościoła wysoki kopiec i uwieńczyć go głazem, z wyrytem nazwiskiem Michała Pyrza. Trzeba — mówiono — przez utrwalenie jego pamięci przekazać Polsce honor chłopski a może ulgę znaleźć na ten sposób w ciężkiej doli współczesnej...

I tak powstał usypany rękami chłopskiemi **dziewięciometrowy kopiec, zdaleka już widoczny na wzgórzu obok kościoła. Na jego szczycie stanął wielki głaz granitowy z napisem: Michał Pyrz 1624—1936. Nad napisem wyryto krzyż, pod którym znajdują się skrzyżowane kosa i cep.**

Poświęcenie kopca, wyznaczone na dzień 29 czerwca, miało się stać olbrzymią manifestacją chłopa polskiego, manifestacją jego uczuć, pragnień i świadomości narodowej, która przez owe 300 lat ubiegłych uczyniła olbrzymią drogę **od wójta z Nowosielec i jego obrony rodzinnej wsi i wioskowego kościoła, do poczucia odpowiedzialności i troski za całą Polskę. Manifestacją jego świadomej siły i praw do współdecydowania o losach kraju, w którego obronie gotów jest przelać krew, jak 312 lat temu gotów był ją przelać Michał Pyrz w obronie rodzinnej wsi. Manifestacją wreszcie najgłębszego przekonania, że sprawa obrony kraju wymaga związania najliczniejszej warstwy narodu z państwem nietylko mechanicznemi środkami posłuchu, ale trwałemi węzłami ogólno-narodowej solidarności, opartej na poczuciu współodpowiedzialności za losy kraju.**

Pożar miasteczka

W dniu 26 VI. z przyczyn narazie nieustalonych wybuchł pożar w miast[illegible] pow. wileńskiego, który w c[illegible] godzin strawił 22 bud[illegible] [illegible] gospodarczych. W akcji ratunk[illegible] okoliczne straże pożarne. St[illegible] ne są bardzo duże.

Przebieg wspaniałej manifestacji

Żądania ludu

Dnia 29 czerwca br. w Nowosielcach, w pow. przeworskim odbyła się wielka uroczystość poświęcenia **kopca Michała Pyrza.**

Uroczystość ta obfitowała w szereg momentów politycznych. Oto jej przebieg: **Stronnictwo Ludowe, które wzięło udział w tej uroczystości, wyznaczyło zbiórkę dla swych członków w sąsiedniej wsi Grzęsce na godzinę 6 rano.** —

NA DROGACH PROWADZĄCYCH DO GRZĘSKI

Na wszystkich drogach prowadzących do Grzęski ruch olbrzymi. Na wszystkich drogach sznur wozów długi na kilometry. Wozy umajone, chłopi z kokardkami zielonemi. Z bliższych miejscowości ciągną pochody ze sztandarami ludowemi. W Grzęsce tłok. Sady, ogrody, place zabite furmankami. Wiara obozuje pod gołem niebem. W kierunku wielkiego pastwiska gminnego zdąża nieprzejrzany tłum ludzi z powiatów: przeworskiego, łańcuckiego, jarosławskiego, rzeszowskiego, niżańskiego, brzozowskiego, przemyskiego. Przybywają delegacje z Warszawskiego, Lubelskiego, Podhala, Krakowskiego i t .d. Niektórzy są w drodze od dwuch, trzech dni. Zorganizowana masa ludu zalewa olbrzymie pastwisko.

NA MIEJSCU ZBIÓRKI

Takiego napływu uczestników nie znają dzieje ruchu ludowego. Bardzo liczne grupy kobiet, około 5.000 uczestników banderji konnej, ponad 2000 rowerzystów wzorowo zorganizowane koła młodzieży, tak męskiej jak i żeńskiej, tłumy starszych w zbitej masie, wypełniają po brzegi wielkie błonia. Przybywającego prezesa **Brunona Gruszkę** i profesora **Stanisława Kota** witają owacyjnie.

Olbrzymie zgromadzenie ludowe

Orkiestra gra marsza —

Z wysokiej trybuny, umajonej zielenią, **gdzie wśród kwiatów znajduje się portret Wincentego Witosa** — przemawia p. Gruszka. Wita przedstawicieli Mazowsza, Lubelszczyzny, Wielkopolski, wita przedstawicieli bliższych i dalszych powiatów. Przybyli wszyscy tu poto, by upomnieć się o prawa chłopa, o stanowisko w państwie, jakie się mu należy. Takiej masy ludu zgromadzonej na jednem miejscu, nikt dotąd w Polsce nie widział. Zgromadziliśmy się tu i poto, **by złożyć hołd krwi chłopskiej przelanej.**

Kiedy generalny inspektor sił zbrojnych, rzuca hasło wzmożenia obronności kraju, dziś kiedy tu przebywa, my chcemy zapewnić wszystkich, że **Polskę kochamy całą duszą i w jej obronie złożymy życie i mienie, ale pod warunkiem, jeśli naprawdę staniemy się gospodarzami Polski. Muszą nam być przywrócone wszystkie prawa, które nam odebrano za rządów sanacji.**

Niech odejdą ci, którzy przefrymarczyli wszystkie hasła. Od współpracy zapewniającej panowanie ładu, praworządności, nikogo nie wykluczamy. Ale jeśli chłopi przedstawiają 75 proc. społeczeństwa, to **„ciężar ciągnienia łańcucha" przedewszystkiem obarcza chłopów i z tego należy wyciągnąć konsekwencje. Na czele rządu muszą stanąć ludzie, którzy cieszą się zaufaniem szerokich rzesz obywateli.** W myśl tego co powiedziałem — kończy prezes Gruszka — przedkładam zgromadzonym rezolucje do uchwalenia. Zgromadzeni **wśród niebywałego entuzjazmu rezolucje te uchwalili** — (Rezolucje te zamieszczamy poniżej. Przyp. Red.)

Przemówienie p. Gruszki było kilkakrotnie przerywane burzliwemi oklaskami i okrzykami — a w pewnych momentach dochodziło do spontanicznej manifestacji na cześć prezesa Stronnictwa Ludowego. Po uchwaleniu rezolucji, po krótkiem przemówieniu ks. Panasia, zakończono zgromadzenie pieśnią „Boże coś Polskę".

Pochód do Nowosielec

Po godzinie 8-mej rano ruszył pochód do Nowosielec, pochód jedyny w swoim rodzaju — **co do liczby uczestników, swojej barwności, organizacji, tężyzny i powagi.** Na czele pochodu kroczyła orkiestra z Grodziska, niesiono sztandar z Pawłosiowa. **P. Kostka** z Pawłosiowa niósł urnę, którą przywiózł ks. pułkownik **Józef Panaś.** Do urny zebrano ziemię z pobojawiska pod Bukaczowcami, (pow. rohatyński) gdzie toczono bitwę z Tatarami Kantymira, którzy oblegali również Nowosielce. Urnę tę złożono w kopcu Michała Pyrza.

Nad porządkiem w czasie pochodu czuwała **straż porządkowa w liczbie 4000 osób.** Na przestrzeni kilkukilometrowej rozwinął się pochód ludowy pod przeszło **200 sztandarami.** Od bramy tryumfalnej w Nowosielcach aż do miejsca na błoniach nowosieleckich, gdzie był ustawiony ołtarz polowy — **po obu stronach drogi stały kordony ludowej straży porządkowej z zielonemi opaskami.**

Nieprzejrzane tłumy zorganizowane pod sztandarami ludowemi, płynęły na pola przed dworem, gdzie miało się odbyć uroczyste nabożeństwo. Ze strony widzów, raz wraz podrywały się entuzjastyczne okrzyki: „niech żyje Stronnictwo Ludowe". —

— — — — — — — —

W międzyczasie w otoczeniu banderji w czakach ułanów z 1831 r., **przybył gen. Rydz Śmigły.** Gen. inspektora armji przy gościńcu krajowym powitała delegacja z Nowosielec z sołtysem **Karolem Zmorą** na czele w otoczeniu dwuch dziewcząt, niosących na tacy chleb i sól. Na powitanie sołtysa gen. Rydz Śmigły odpowiedział:

„Cieszę się bardzo, że mogłem przyjechać do Nowosielec, żeby **uczcić Pyrza, chłopa, żołnierza i bohatera".**

Następnie na błoniach witał generała Rydza Śmigłego prezes komitetu budowy kopca ks. Ulanowski.

Na obszernych polach przed dworem odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił **ks. biskup Barda.** Podczas nabożeństwa napływały na olbrzymi plac, tłumy chłopów pod sztandarami S. L. z Grzeski, gdzie był punkt zbiorny, z 15-tu orkiestrami na czele śpiewem na ustach.

Po nabożeństwie przemówił z ambony ks. biskup Barda — o miłości bliźniego — a imieniem chłopów **Franciszek Słysz,** członek komitetu budowy kopca. —

Mamy obowiązek wołać

że odsuwanie masy chłopskiej może fatalnie odbić się na państwie

(PRZEMÓWIENIE FRANCISZKA SŁYSZA(

„W imieniu chłopów Nowosielczan, potomków obrońcy Nowosielec przed nawałą Tatarów, wójta naszego przed 312-tu laty **Michała Pyrza,** którego pamięć dziś czcimy, witam was wszystkich, a przedewszystkiem naszego gościa, naszego wodza p. generała Śmigłego i pułki armji polskiej, które za chwilę pochylą swoje sztandary przed kopcem. Witam arcypasterza naszego Kościoła i prastarego kościółka, którego bronili nasi przodkowie, witam sąsiadów-chłopów z bliska i z daleka, którzy w kopcu Pyrza dojrzeli objawienie swej doli i znak widomy, iż oto w Polsce od stóp tego kopca świta jutrzenka lepszych czasów i światłem swojem ogarnia cały naród. Witam wszystkich gości kochanych, co nasze zamiary wyrozumieli i składając hołd legendzie o chłopskiej wojaczce, przyszli przyświadczyć tej myśli, że fundamentem polskim jest ta warstwa narodu, która na sztandarach swoich pisze dawne hasło **„żywią i bronią".** My, chłopi, chcemy być Polsce podporządkowani i chcemy, aby **chłop miał w Polsce prawo trzymać w swoich twardych dłoniach sztandar państwa polskiego.** Michale Pyrzu, wójcie i gospodarzu nowosielecki, niech Twój duch chłopski przyświadczy mi, że z gorącego serca mówię prawdę, niech cały naród uwierzy, że może żyć bezpiecznie w państwie i w gromadzie, nad którą całością czuwa chłop polski. Michale Pyrzu, na brzask twojej legendy przysięgamy, że krew Twoja i wola będą nam chłopom polskim przymierzem. Z całym narodem polskim i jego zbrojną potęgą nie straszne nam są moce przeciwne, **nikt nie ruszy granic Polski, nad których całością czuwają miljony ludu polskiego,** które świadome swej siły chcą wziąć Polskę w swoją opiekę i uczynić z niej potężne i wolne państwo. Niejeden zapewne był Pyrz w Polsce przedrozbiorowej, który w czasie licznych najazdów bronił wsi ojczystej. Nie było tych, coby notowali bohaterskie czyny chłopów. Niejeden był zapewne taki, jak pomocnik Pyrza, **Franek Dudek z Nowosielec,** co uciekłszy przed pańszczyzną, szedł na wojenkę, a zaszczytnemi bliznami okryty, wrócił do pańszczyźnianego kieratu z głuchym żalem i żrącą w sercu goryczą. Niejeden był chłop, co w piechocie wybranieckiej albo ciura, towarzyszący swemu panu, nastawiał piersi za Polskę i niejednego czynu dokonał. **Nie brakło też chłopów, czy to w powstaniu kościuszkowskiem, czy w powstaniu listopadowem i styczniowem, niejeden, powtarzam, był Pyrz w przeszłości.**

Ale masa chłopska, jako całość, obcą była Polsce, bo wszystko robiono, żeby była obcą, bo usilnie starano się o to, żeby chłop nie poczuł się obywatelem polskim. Trzeba było od czasów Pyrzowych trzech długich stuleci, trzeba było potężnych wstrząsów, przez które przeszedł świat i Polska, aby runął mur, oddzielający chłopów od ojczyzny. **W 300 lat później, gdy nowa nawała ze Wschodu już nie tatarska, ale bolszewicka zagroziła Polsce, wtedy już nie poszczególni Pyrze, ani Dudki, ale cała masa chłopska uznała sprawę obrony ojczyzny za swoją i pośpieszyła na obronę granic na wezwanie innego wójta, wójta z Wierzchosławic Wincentego Witosa, który sam umiał i chłopów nauczał obejmować troską nietylko wieś rodzinną, jak to było za czasów Pyrzowych, ale całą Polskę.**

Wielkie przemiany dokonały się w nas, w masie chłopskiej od czasu Michała Pyrza. Jesteśmy dziś świadomi naszych obowiązków wobec państwa, w pierwszym rzędzie obowiązku obrony państwa. Podatek krwi, który gotowiśmy złożyć, nie traktujemy ani jaki łaski wobec ojczyzny, ani jako uprzejmość, za którą żąda się zapłaty. Bo daniny życia nie można odpłacić.

Obowiązek obrony, do którego się poczuwamy, wynika poprostu stąd, że chcemy mieć swoje państwo, że jesteśmy w niem jeżeli nie gospodarzami, to przynajmniej współgospodarzami. Ale właśnie dlatego mamy nietylko prawo, ale nawet obowiązek współdecydowania o tem, jakiem to państwo ma być i w jakim kierunku ma iść. Mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek **wołać, że odsuwanie masy chłopskiej od należytego jej udziału w sprawach politycznych, że pozbawienie ich praw politycznych może fatalnie odbić się na państwie w chwili, kiedy będzie potrzebowało chłopskiej ofiarności, chłopskiej krwi i chłopskiego życia.**

Chcemy wierzyć, że udział armji z gen. inspektorem Rydzem-Śmigłym na czele w uroczystościach ku czci chłopa-bohatera Michała Pyrza jest zapowiedzią większego niż dotychczas zrozumienia dla tych rzeczy, których masa chłopska pragnie i o które woła.

Wójcie Michale Pyrzu, śpijcie spokojnie, zawsze obronimy te skarby, których Wyście bronili i ty armjo polska wiedz, że Michał Pyrz to nasze zawołanie, z krwi i kości naszej wyrosłe i pamiętaj, że duch Pyrza skrzydła swoje nad Tobą rozpina i karmi swoją wielkością. Pamiętaj, że my z tobą na wieki, my, którzy żywią i bronią".

— — — — — — — —

Zakończyło się nabożeństwo, zakończyła się już uroczystość na błoniach, — a od strony Grzęski — stale, bez przerwy pod zielonemi sztandarami płynęły masy ludu ze śpiewem. Była godzina już 1-sza popołudniu, a końca pochodu nie można było się doczekać.

Poświęcenie kopca

Skolei następuje poświęcenie kopca. Rozlega się **21 strzałów armatnich.** Od strony Łańcuta nadlatuje eskadra **80 samolotów,** która zatacza koło nad wsią. Generał Rydz Śmigły pierwszy składa wieniec na szczycie kopca, potem kolejno niosą wieńce poszczególne delegacje. Rośnie góra zieleni, zakrywając niemal zupełnie głaz, z wyrytem na nim nazwiskiem Michała Pyrza. U stóp kopca zatrzymują się przez chwilę w skupieniu potomkowie bohaterskiego wójta, inż. Pyrz z Radomia i porucznik Wiesław Pyrz.

Defilada

Oddziały wojsk zaczęły opuszczać błonia, kierując się w stronę kopca Michała Pyrza, gdzie ze specjalnie zbudowanej trybuny generalny inspektor sił zbrojnych, generał Rydz-Śmigły przyjmować miał defiladę. — Odmaszerowała piechota, konnica, artylerja, czołgi.

W pewnym momencie nad błoniami ukazały się **eskadry samolotów. Zgromadzone masy chłopstwa powitały je oklaskami.** Za wojskiem poszły do defilady drobne zresztą grupy organizacyj społecznych, a wreszcie Stronnictwo Ludowe. Na czele kroczyła grupa z Podhala, Wacław Krzeptowski, Skibiński i Curuś-Bachleda, przy grupie tej profesor Kot, profesor Janik, dr. Wiktor Jedliński, redaktor „Piasta" Bielenin, grupa Krakusów, którą prowadził prezes zarządu pow. Wojciech Marchwicki, sztandar Podhala i Zarządu Okręgowego. Kiedy czoło pochodu znalazło się przed podjum, na którem znajdował się generał Rydz-Śmigły — zatrzymało się a **Wacław Krzeptowski wznosił kolejno okrzyki:**

NIECH ŻYJE NAJJAŚNIEJSZA RZECZPOSPOLITA POLSKA. — NIECH ŻYJE SILNA ARMJA POLSKA. — NIECH ŻYJE STRONNICTWO LUDOWE I JEGO WÓDZ WINCENTY WITOS. — ŻĄDAMY POWROTU WINCENTEGO WITOSA. ŻĄDAMY RZĄDU LUDOWEGO Z WITOSEM NA CZELE.

Masy ludowe podchwytywały żywiołowo te okrzyki — a sztandary pochyliły się nisko. Krzeptowski skłonił się generałowi Rydzowi-Śmigłemu — a generał odpowiedział długiem pozdrowieniem wojskowem.

Następnie delegacja w osobach: **p. Teppera, dra Jedlińskiego, Wojciecha Ochyry z Rozborza i Adama Drąga z Niżańskiego** wręczyła p. generałowi Rydzowi-Śmigłemu rezolucje. Wręczając te rezolucje p. Jan Tepper powiedział:

Imieniem Stronnictwa Ludowego wręczam Panu Generałowi rezolucje, które zostały uchwalone na dzisiejszem zgromadzeniu w Grzęsce. — Na co generał odpowiedział: Dobrze, dziękuję.

Żądania ludu

Rezolucje wręczone p. generałowi Rydzowi-Śmigłemu brzmią:

Zebrani na polach wsi Grząska w liczbie 120 tysięcy członkowie Stronnictwa Ludowego, stwierdzają, **że zgodnie z uchwałą władz stronnictwa oraz miljonowych rzesz ludu polskiego, nie opuszczą i nie wyprą się przywódców, bawiących na emigracji politycznej.**

Program Stronnictwa Ludowego głosi, iż na pierwszym planie postawić należy ugruntowanie praw i zapewnienie swobód politycznych, dla wzmocnienia siły zewnętrznej i zgody wewnętrznej kraju. Nawiązując do oświadczenia, że **Stronnictwo gotowe jest poprzeć wszystkie wysiłki, zmierzające do zwiększenia obronności państwa, stwierdzić jednakże trzeba, że dużo winy w tej mierze ponosi polska polityka zagraniczna, pozbawiona oparcia o szeroką opinję.**

Równocześnie uważamy za zasadnicze warunki przywrócenia zgody narodowej i **wzmożenia siły państwa uwzględnienia** następujących żądań:

a) konstytucja oparta na podstawach demokratycznych;

b) nowa sprawiedliwa ordynacja wyborcza;

c) rozwiązanie obu izb ustawodawczych, skompromitowanych i ośmieszonych, rozwiązanie ciał samorządowych i przeprowadzenie nowych uczciwych wyborów na podstawie demokratycznej ordynacji.

d) zlikwidowanie dotychczasowych praktyk administracyjnych, dzielących obywateli na klasy;

e) oparcie wymiaru sprawiedliwości na bezstronności i poszanowaniu praw.

Stronnictwo Ludowe stoi na stanowisku, iż monopolizowanie hasła pracy dla dobra armji państwa i narodu nie może być dokonywane przez obóz sanacyjny, ani jakikolwiek bądź inny, gdyż przynosi to nieobliczalne szkody dla państwa.

Osłabienie siły państwa nazewnątrz i wewnętrznej siły kraju wypływa z demo-

ralizacji, jakiej źródłem stał się obóz sanacyjny. Należy dążyć do całkowitego zlikwidowania systemu pomajowego i przywrócenia zaufania do rządu.

W zakończeniu rezolucji zebrani przesyłają zagranicę swemu przywódcy pozdrowienia i zapewnienie, że **w walce o sprawiedliwość i prawa nie spoczną, aż stworzą warunki, w których wszystkie siły pożyteczne dla rozwoju narodu i państwa zostaną spożytkowane.**

— — — — — — — —

Należy podkreślić, że chłopi witali z radością armję i ze strony armji były sympatyczne okrzyki pod adresem chłopów. Kiedy w pewnym momencie generał Rydz-Śmigły opuścił trybunę i odeszli przedstawiciele władz — orkiestra wojskowa grająca bez przerwy w czasie defilady — mimi szalonego zmęczenia — **grała aż do samego końca defilady ludowej,** którą teraz odbierał p. Gruszka, w otoczeniu księdza Panasia, i członków Zarządu. Uroczystość mimo olbrzymich tłumów, przeszła bez jakiegokolwiek incydentu, z powagą, godnością. Łącznikiem między władzami wojskowemi a ludnością cywilną był **pułkownik Keller** z D. O. K. Przemyśl, którego takt i powaga przyczyniły się do tej harmonji, jaka panowała w czasie całej uroczystości.

— — — — — — — —

— — — — — — — —

Masy ludowe w tym pamiętnym dniu zdały egzamin ze swojej tężyzny, karności, powagi — co z dumą podkreślamy.

Sprawozdawca.

Pokłosie z pokłosia!

Święto ludowe, urządzone przez nasze Stronnictwo w tym roku, dało ludziom wiele do myślenia, a prasie różnych odcieni sposobność do zabrania głosu. Rzecz naturalna, że jak u nas zawsze bywa, wiele z gazet potraktowało uroczystość, jak i miljonowe rzesze uczestników swoistem sposobem, stosownie do interesów czy zapatrywań politycznych danego organu.

Pominąwszy tendencyjne umniejszanie siły i znaczenia Stronnictwa Ludowego, nadawania świętu znaczenia chłopskiej gałówki, ujawnienia dziwnej złośliwości niektórych pism, przypisywanie chłopom tendencji antypaństwowych, czy filo-żydowskich, nie od rzeczy będzie zająć się nieco, niektóremi poważniejszemi głosami, choćby dlatego, by je skorygować, czy uzupełnić.

Jedno z pism lwowskich, które nigdy nie było zbytnia chłopo-żerczym, ale także nie grzeszyło miłością do chłopów, notuje jakby z odcieniem niepokoju, że ilość uczestników święta ludowego przenosiła miljon. Dodaje bez widocznej tendencji, że organizacja i postawa tych olbrzymich tłumów była znakomitą, zimna krew i dyscyplina zupełnie utrzymana. Zadowolone jest widocznie, że chłopi domagając się zmiany ordynacji wyborczej i nowych wyborów, mniej wołali o zmianę Konstytucji sanacyjnej.

Słusznie zauważa, że w tłumach uczestników panowały nastroje państwowe i narodowe, a co jest rzeczą nową, poczucie własnej siły, która nie potrzebuje zabiegać o niczyją łaskę, ani o sojuszników. Oświadcza się przeciw komunizmowi, bo nie chce dzielić losu rosyjskich chłopów, jaki im narzucili rzekomi zbawcy i przyjaciele. Myśli, że na te miody zatrute nasz chłop nie pójdzie, gdyż ma własne odrębne oblicze, własne cele i drogi.

Święto ludowe uważa za etap, pomyślnie przebyty i zachęcający do dalszej pracy i śmielszych wystąpień. Jakby ze zdziwieniem stwierdza, że tego nowego waloru nie notuje się oficjalnie, że rzeczywistego przedstawicielstwa chłopa niema w Sejmie, ani w Senacie, a jedynie bardzo nielicznie w samorządzie. Znowu słusznie stwierdza, że niczem nie da się zaprzeczyć, że jest to siła realna, że siła ta rośnie, idzie naprzód i że się poza nawiasem nie da utrzymać. Ciekawe te bądź co bądź wynurzenia półsanacyjny dziennik lwowski kończy życzliwą radą dla rządzących, która nas jak najmniej obchodzi.

Znany dziennik krakowski poszedł w tej sprawie nieco inną drogą. Porwał go entuzjazm dla marszu i sprawności tłumów, ordynku kawalerji, postawy, porządku, barw, strojów, pobożności i wielkiego przywiązania do państwa. Przez kilka godzin, jak twierdzi, zapomniał na amen, że się znajduje na święcie ludowem o charakterze politycznym, a nawet partyjnym. Mimo tego zapomnienia miał możność dostrzeżenia zapadłych twarzy uczestników pochodu, kiepskiego odzienia i koni „pożal się Boże — bo nie takie w tych stronach bywały“. Ponad wszystko wyrosła mu w oczach wizja siły i żywiołu chłopskiego, który chce być fundamentem Odrodzonej Polski.

Sprawozdawca narzeka w końcu, że w głowie mu pęka, we łbie szumi, ciągoty po krzyżach przechodzą, gdy od chłopa znajomego usłyszał przestrogę, że nie tylko należy mówić o obronie Polski, ale należy pomyśleć o przysporzeniu ziemi, ażeby naprawdę wszyscy ujrzeli, że mają bronić czego!

Nie próbując dociekać, dlaczego sprawozdawca krakowskiego dziennika nie skonkretyzował bliżej celu przybycia dziesiątków tysięcy ludzi w jedno miejsce, dlaczego te tłumy wykazywały tak zdumiewającą dyscyplinę i solidarność, czemu na przeszkodzie nie stanęła im odległość, brak ubrania i dziesiątki innych trudności, przychodzi mi stwierdzić z zadowoleniem korzystną u niego zmianę. Nie tak bowiem dawne czasy, gdy ten sam dziennik niemal co dnia chłopów chłostał, poniewierał, przedrzeźniał, domagając się należytego dobrania się im do skóry. Powinien też być zadowolony, bo jego skargi gdzie należy wysłuchano. Nie ze swej winy chłopi obecnie posiadają gorszą odzież, twarze więcej pociągłe, a konie stoją ze łbami spuszczonemi do ziemi! Mają się czem martwić!

Obraz, jaki p. sprawozdawca widział, wcale przytem nie jest kompletny, gdyż chłopi na święto wzięli ze sobą co mieli najlepszego, prawdziwa nędza pozostała w domu. O niej oni mówią, ale się wstydzą obcym pokazywać.

Zadaniem prawdziwie uczciwej prasy nie tylko stwierdzić, że w tych warunkach nie może żyć dwie trzecie narodu i jeszcze żywić uczucia narodowe, ale i dzwonić na alarm, bo to są ostatnie wysiłki, po których zostaje wielka niewiadoma. Życie coraz cięższe i pokus co dzień to więcej. Polska może się oprzeć bezpiecznie na chłopie ale tylko wtenczas, gdy oprócz obowiązków, od których się nigdy nie usuwa, będzie miał pełne prawa i ludzki byt. Będzie dobrze, jeżeli życzliwi Polsce i chłopom sprawozdawcy bez ogródek to powiedzą!

W. S.

Von Rudno-Rudziński

POSEŁ I DYGNITARZ SANACYJNY.

W województwie krakowskim, w powiecie bialskim jest szlachcic Rudziński, mający dobra we wsiach Osiek, Łęki i Bielany. Ci Rudzińscy zmienili swoją duszę na szwabską, zgermanizowali się, jak wiele szlachty na zachodnich Kresach.

Nawet już kiedy wskrzeszona Polska zaczęła działać, nie wierzyli w nią, uważali ją jako sezonowe państwo — **i dalej niemczyzną swoją zatruwali okolice, markowali swoją niemczyznę faktami nazewnątrz.** Oto dowód: Jeszcze w październiku 1921 roku używali do korespondencji papierów listowych z nagłówkiem:

Oscar von Rudno-Rudziński,
Güter- und Industrieverwaltung
Osiek — Łęki — Bielany.“

Jeden z tej szlachty wszedł w szeregi sanacji i został posłem. I taki pan Rudziński — głosował naturalnie w Sejmie za odebraniem praw chłopom polskim, na których głowy sypały się szykany rządów zaborczych, które wydzierały chłopom mowę i ziemię. Pan Rudziński jest obecnie dyrektorem departamentu w ministerstwie rolnictwa.

Można z całą prawdą Rudzińskim rzucić w oczy słowa Słowackiego:

— Nie myśl, że wszystko na naszej łące
Smutnieje, więdnie, zachodzi nocą, —
Że nietoperze ociemniające
W powietrzu cicho skrzydły łopocą —
Gdzie znajdą lampę — skrzydły zaduszą —
Gdzie znajdą ciepłą polską krew w żyłach,
To ją wysmokczą — serce wysuszą —
Mózg o warjackich zostawią siłach —
Nie tak tu, nie tak, jak ci się może
Przyśniło, **głośny szlachty upiorze!** —

Verus.

Poświęcenie sztandaru ludowego w Wadowicach Górnych

Dnia 21 czerwca br. odbyło się poświęcenie sztandaru ludowego **w Wadowicach Górnych.** Zbiórka uczestników uroczystości odbyło się na obejściu **Władysława Midury** skąd pochód ze sztandarami i z orkiestrą na czele wyruszył do kościoła parafjalnego na sumę, gdzie ks. proboszcz **Franciszek Hachaj** wygłosił bardzo piękne okolicznościowe kazanie, poczem po uroczystej sumie odprawionej na intencję miejscowego Koła, dokonał poświęcenia sztandaru i wbicia gwoździa.

Po sumie pochód ze sztandarami i z orkiestrą na czele **w liczbie około 2000 osób** udał się na plac Władysława Midury, gdzie mimo ulewnego deszczu odbyło się **zgromadzenie publiczne pod golem niebem.**

Przewodniczył i przemawiał **Władysław Starzyk** z Kawęczyna, Prezes Pow. Zarządu S. L., zast. **Józef Kulaga** z Dąbrówki Wisłockiej, sekret. **Józef Robak** z Kawęczyna.

Przemawiali **Jan Blachowicz z Tuszymy** wiceprezes **Michalina Mroczkowa** z Łączek Brzeskich, **Michał Zięba** z Brnia Osuchowskiego, **Walenty Blach** z Podleszan, deklamowali **Franc Legenzowski** i **Bronisława Midurówna** z Wadowic Górnych, przemawiali **Dr. W. Weryński** adw. z Mielca **Dominik Rzepecki** z Łączek Brzeskich, **Stan. Piskór** z Wadowic Dolnych **Ks. Feliks Podgórniak,** proboszcz z Rzędzianowic poczem uchwalono odpowiednie rezolucje, a po odśpiewaniu „Gdy naród do boju“ zgromadzenie rozwiązano.

Pobierał łapówki za tuszowanie spraw skarbowych

Sędzia śledczy Sądu Okręgowego w **Katowicach** zakończył śledztwo w niezwykłej aferze, w którą zamieszani są emerytowany starszy ogniomistrz, ostatnio kontraktowy urzędnik Urzędu Opłat Stemplowych w Katowicach, Ignacy **Tarabula** z Mysłowic i kupiec Wawrzyniec **Kukliński** z Siemianowic. Obaj przebywają **w areszcie śledczym,** a szczegóły tej afery trzymane były dotychczas w tajemnicy.

Emeryt Tarabula pełnił w Urzędzie Opłat Stemplowych obowiązki głównego rejestratora. Do niego więc wpływała cała korespondencja, którą miał on przedkładać naczelnikowi urzędu, a ten przydzielał ją do załatwienia poszczególnym referentom, a później dopiero przechodziła ona do kancelarji.

W kwietniu b. r. Tarabuła odebrał od woźnego Śląskiej Straży Granicznej akt, dotyczący ukrócenia opłaty stemplowej przez kupca Jana **Wedla** z Katowic, pracującego pozatem w charakterze urzędnika w hucie „Batory“. Akt ten **nie przedłożono naczelnikowi,** lecz Tarabuła, ukrywając go, polecił swemu znajomemu, Kuklinskiemu, wszczęcie pertraktacyj z kupcem W. co do **zatuszowania sprawy i usunięcia aktów za cenę 250 zł.** Kupiec W. pozornie zgodził się na propozycję, przyczem utargował cenę zatuszowania sprawy na 80 zł., a gdy miał już płacić pieniądze, **żona zawiadomiła policję.** Kuklińskiego aresztowano i w czasie rewizji osobistej znaleziono wręczony mu przez Tarabulę akt kupca W. i pisemne polecenie Tarabuły wszczęcia pertraktacyj. W toku śledztwa wyszło na jaw, że Kukliński z polecenia Tarabuły **załatwiał więcej podobnych spraw** i obiecywał Erykowi Adlerowi zmniejszyć grzywnę z 6.814,35 zł. na 287,21 zł. za opłatą 300 zł. Później okazało się, że Tarabula **nie miał wpływu na zniżenie nałożonej kary** i Adlera chciał oszukać. Przestępstwo było tak sprytnie we wszystkich wypadkach obmyślane, że wykryć je mógł jedynie przypadek. Rozprawa odbędzie się jeszcze z początkiem lipca.

Rozmaitości

PRZESĄDY JAKO CZYNNIK DOBREJ KONJUNKTURY.

Tygodnik fachowy „Industrial Britain“ pisze: „W fabrykach metalowych w Birmingham produkuje się całe tony podków i innych talizmanów. W modzie są również kamienie, przynoszące szczęście. Głównymi odbiorcami talizmanów są prowincje zachodnie i północne (Anglji). Fabrykanci broniąc się przed zarzutem, jakoby ciągnęli zyski z rozpowszechniania przesądów, twierdzą, iż talizmany są z czystego srebra i w każdym razie warte ceny, za jaką je nabyto. Skoro nabywcy przekładają biżuterję w postaci podków, czy innego talizmanu nad inne ozdoby, fabrykant nie może uczynić nic innego, jak zaspokoić popyt“.

NIEZWYKŁY INWALIDA.

Muzeum przy „State College“ w Waszyngtonie, otrzymało ostatnio w podarunku niezwykłą protezę nogi końskiej, używanej przez koniainwalidę w ciągu lat sześciu. Właściciel tego konia, który był po wypadku już skazany na śmierć, uległ namowom swego przyjaciela i postanowił leczyć zwierzę. Komplikacje, jakie się wywiązały podczas kuracji, zmusiły weterynarza do amputacji koniowi nogi. Ale właściciel nie chciał odbierać życia nieszczęśliwemu stworzeniu i z chwilą, gdy zwierzę miało rany zagojone, zamówił dla niego u znajomego nowojorskiego ortopedysty protezę, zastępującą straconą nogę. Po pewnym czasie zwierzę nauczyło się posługiwać sztuczną nogą z taką doskonałością, że przez sześć lat jeszcze pracowało dla swego właściciela, ciągnąc wozy z dość znacznemi ciężarami.

CZY CHCECIE MIEĆ SAMOCHÓD?

— Czy chcecie, aby Wam podarowano samochód?

— Jeśli tak, to zwróćcie się do firmy „Garisson“ w Nowym Jorku!

Takie ogłoszenie czytano ostatnio w pismach, na dworcach, w kinach, wogóle wszędzie, dokąd dociera pomysłowa reklama amerykańska. Firma Garrison posiada jeden z największych w Ameryce t. zw. „cmentarzy samochodowych“. Amerykanie, którzy kupują coraz to nowe, tanie i na przystępnych warunkach samochody, mają zwyczaj porzucania starszych, lub uszkodzonych samochodów, często na drodze, lub na ulicy, przy lada okazji. Napływ porzuconych, lub rozbitych samochodów jest więc większy, aniżeli możności sprzedania starego żelastwa. Pomysłowy właściciel firmy zaprasza zatem w swych ogłoszeniach publiczność do zwiedzenia swego „cmentarza samochodów“, gdzie można wybrać sobie z pośród różnych rodzajów i marek fabrycznych, odpowiedni samochód za darmo. Reparację w cenie przystępnej uskutecznia firma, która w ten sposób pozbywa się samochodu i zarabia na jego naprawie.

Portret wodza ludu polskiego w każdym domu!

Tylko jeden . . .

Zbyt dobrze wszyscy pamiętamy, w jakich okolicznościach doszedli do skutku **obecny sejm, żebyśmy mogli uważać go za wyraziciela poglądów społeczeństwa i za przedstawiciela jego różnorodnych interesów.** Jak cała niezależna opinja, ustosunkowujemy się do tego sejmu obojętnie, tem więcej, że jesteśmy głęboko przekonani, iż obecny stan rzeczy w naszych stosunkach wewnętrznych, których sejm dzisiejszy jest wyrazem, nie utrzyma się już długo.

Nie mniej jednak nie możemy obojętnie patrzeć na stosunek rządów pomajowych do „swoich sejmów“. Jeżeli chodzi o sejm obecny, to jest on dobrany jak można najlepiej. Z jednej strony ordynacja wyborcza, z drugiej **świadomie bierny stosunek olbrzymiej większości społeczeństwa do aktu wyborczego,** ułatwiła rządowi ogromnie zadanie. Ma, co chciał, nie w połowie, nie w osiemdziesięciu procentach, ale całe, **okrągłe sto procent.** Pomiędzy rządem a takim sejmem powinna panować najzupełniejsza harmonja, najbezwzględniejsze zaufanie.

Tymczasem widzimy, że właściwie sejm jest zaledwie tolerowany. Pozwala mu się uchwalić budżet oczywiście tylko w tej wysokości, w jakiej rząd mu przedstawi, a wszystkie inne sprawy, często bardzo wielkiej wagi, które w innych krajach muszą przejść przez ciała ustawodawcze, **załatwia się u nas w drodze dekretów na podstawie uchwalonych przez sejm pełnomocnictw.**

Weszło to już w zwyczaj, tak, że ma się wrażenie, że rządy pomajowe nie umiałyby już rządzić bez pełnomocnictw. Każdy nowy rząd zaczyna od tego, że zwraca się do sejmu o pełnomocnictwa. I sejm uchwala-wprawdzie niechętnie-ale uchwala, bo co ma robić . . .

I rząd gen. Sławoj-Składkowskiego zaczął swe urzędowanie od tego, że wystąpił wobec sejmu z wnioskiem o przyznanie mu pełnomocnictw. I znalazł się w sejmie **tylko jeden poseł,** który miał odwagę sprzeciwić się temu wnioskowi. Prawda, w głosowaniu oddało swój głos przeciw jeszcze kilku posłów, **ale tylko gen. Żeligowski miał odwagę zabrać głos w sejmie i uzasadnić swe krytyczne stanowisko.**

Wprawdzie radjo wmawia w bezbronnych słuchaczy przez usta swego sprawozdawcy sejmowego, p. Bestermana, że podczas dyskusji nad pełnomocnictwami najważniejszem było przemówienie najnowszej gwiazdy na widnokręgu rządu gen. Sławoj-Składkowskiego, posła Stpiczyńskiego ale czytelnik, który zapoznał się z treścią dyskusji, jest innego zdania. **Dla niego najciekawszem, najbardziej interesującem jest przemówienie gen. Żeligowskiego, bo nie może nie widzieć w niem objawu zdrowej reakcji przeciwko metodzie rządzenia Polską której to metody podstawą jest unikanie wszelkiej kontroli, choćby sprawowanej przez obecny, tak jednolicie dobrany, sejm.**

Gen. Żeligowski dopatruje się w stosunku rządu do sejmu fałszu, który ciągle się powtarza w dyskusji nad pełnomocnictwami. Gen. Żeligowski nie idzie do końca w swych wywodach, ale łatwo można się domyślić, o co mu chodzi. Będąc przekonany, że **partje polityczne powrócą kiedyś do sejmu, bo one najlepiej przechowują ideologję i doświadczenie życia, mówca jest zdania,** że rząd nie powinien domagać się pełnomocnictw, ale winien dać pracować sejmowi.

Nie przeceniamy przemówienia gen. Żeligowskiego, ani nie spodziewamy się, żeby miało jakiś skutek. Pozostanie ono spewnością głosem wołającego na puszczy, któremu tylko odpowiada echo. W Polsce jest za dużo ludzi, którym obecne stosunki bardzo odpowiadają, więc ci postarają się już o to, żeby echo przemówienia gen. Żeligowskiego zagłuszyć . . .

Poza przemówieniem gen. Żeligowskiego nie wiele jest do zanotowania z dyskusji nad pełnomocnictwami. **Poziom jej był, jak zwykle, bardzo niski.** Nie mogła go podnieść **gadanina** posła Stpiczyńskiego, jak i **skromniutkie i nieśmiałe życzenia kilku posłów.**

Tylko jeden gen. Żeligowski umiał postawić kwestję na właściwym gruncie.

KONKURS SZKOLNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI, OPARTYCH O P. K. O.

W tych dniach rozstrzygnięty został, ogłoszony w kwietniu br. konkurs szkolnych kas oszczędności, opartych o P. K. O., zorganizowanych na terenie okręgu szkolnego **krakowskiego.** W konkursie wzięło udział 1.440 szkolnych kas oszczędności, zorganizowanych na terenie oddziału PKO. w Krakowie. I — nagrody (3-lampowy radjoodbiornik) zdobyły SKO przy 7-kl. szkole powszechnej Nr. 1 w **Słomnikach,** oraz 6-kl. szkole powszechnej **w Tczowie.** II. nagrody (bibljoteki): SKO przy 1-kl. szkole powszechnej w **Będzienicy,** 7-kl. szkole powszechnej w **Szydłowie** i 2-kl. szkole powszechnej we **Wzdole Rządowym.** III nagrody (komplet) do gry w siatkówkę) przypadły w udziale 35 szkołom powszechnym, średnim i zawodowym, w tem **5 szkołom w Krakowie** (V Gimnazjum im. Kochanowskiego, Publ. Szkoła Powszechna Nr. 19, Nr. 29 i Nr. 38 i Zakład Wychowawczy Domu Sierót). Pozatem rozesłano 180 nagród indywidualnych w postaci pięknej książki do czytania„ lub bezpłatnej, rocznej prenumeraty „Młodego Obywatela“. — Niezależnie od powyższego 4 uczniów i uczenic nagrodzonych w związku ze Szkolną Wystawą Oszczędnościową PKO. wyjedzie na koszt PKO w ciągu bieżących wakacji na 2-tygodniowe pobyty w obozach harcerskich w górach, lub nad morze.

Wręczenie nagród nagrodzonych szkołom w Słomnikach i Krakowie odbyło się niezwykle uroczyście, w niektórych szkołach urządzano specjalne poranki, akademje i dokonano szeregu zdjęć fotograficznych.

Napad na Myślenice

w oświetleniu urzędowem

W ubiegły poniedziałek, inżynier Adam Doboszyński zebrawszy grupę ludzi, urządził najazd na Myślenice. W tej sprawie urząd wojewódzki w Krakowie wydał dwa komunikaty. Przytaczamy drugi komunikat.

Urząd wojewódzki w Krakowie wydał 24 bm. następujący komunikat o zajściach w Myślenicach:

„W uzupełnieniu wiadomości z dnia wczorajszego o napadzie szajki przestępczej na mieszkanie starosty i sklepy w Myślenicach dodać należy, że, jak to zarządzone śledztwo ustaliło, napadu tego dokonał **Adam Doboszyński,** prezes zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego na pow. krakowski. Zorganizował on w nocy w majątku swoim Chorowice (pow. Kraków) zebranie członków stronnictwa z paru kół, w ilości ponad 100 osób i osobiście poprowadził ich do Myślenic z zamiarem rozpoczęcia ekscesów. W drodze część namówionych do ekscesów przez Doboszyńskiego ludzi opuściła go, powracając do domu, tak, że do Myślenic przybyła grupa, składająca się z kilkudziesięciu osób, którzy pod kierownictwem Doboszyńskiego dopuścili się szeregu zbrodniczych ekscesów, rozbijając parę sklepów, oraz urządzając napad na mieszkanie starosty.

Dokonano także napadu na posterunek policji państwowej, skąd skradziono pewną sumę pieniędzy, oraz parę karabinów, przygotowanych do ćwiczeń na potrzeby przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Po zaalarmowaniu sąsiednich posterunków policji banda opryszków pod wodzą Doboszyńskiego skryła się do publiskich lasów, gdzie ją zarządzony pościg oddziałów policyjnych otoczył. Część rozproszonej bandy już schwytano. Wśród niej znajduje się znany działacz Stronnictwa Narodowego niejaki **Marjan Wąchała** z Krakowa. Dalsza likwidacja reszty bandy z przywódcą Doboszyńskim w toku“.

Kilka pism krakowskich zostało skonfiskowanych za opis zajść w Myślenicach.

* * *

Inżynier Doboszyński ścigany przez policję stoczył z nią kilka potyczek. Jak wynika z przemówienia premjera Składkowskiego w Sejmie stoczył taką potyczkę w Limanowskiem. Przedarł się do powiatu nowotowskiego, skąd zawrócił na teren Makowszczyzny, gdzie został ujęty.

Inż. Doboszyński został aresztowany

po strzelaninie rewolwerowej

W dniu 30 czerwca w lasach koło Zawoi w pow. wadowickim policja ujęła w stanie zupełnego wyczerpania fizycznego inż. Adama Doboszyńskiego, organizatora napadu myślenickiego.

Inż. Doboszyński ranny jest w rękę.

Urząd wojewódzki w Krakowie wydał następujący komunikat o aresztowaniu inż. Doboszyńskiego:

Dnia 30 czerwca br. .w godzinach rannych komendant posterunku policji państwowej w Zawoji (pow. wadowicki) natknął się podczas obławy w gęstwinie leśnej koło Zawoji-Podpolice na poszukiwanego inż. Doboszyńskiego.

Doboszyński, którzy nie poddał się dobrowolnie, został ranny przez komendanta posterunku z pistoletu w prawą rękę w okolicy dłoni.

Od ujętego Doboszyńskiego odebrano jeden nabity pistolet automatyczny "Steyer" i 14 nabojów. Rannego po zaopatrzeniu odstawiono do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego w Krakowie. Tego samego dnia przytrzymano również w .Zawoji dwuch członków Stronnictwa Narodowego, których przekazano władzom sądowym pod zarzutem udzielenia pomocy Doboszyńskiemu i ukrywania go.

Sensacyjne aresztowanie w Krakowie żony b. prezesa Sądu Apelacyjnego

Żona b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie p. Parylewiczowa z Pierackich została aresztowana za branie łapówek.

Na marginesie aresztowania p. Parylewiczowej, żony prezesa Sądu apelacyjnego w Krakowie, rządowy „Kurjer Poranny“ pisze:

„Opinja publiczna została wstrząsnięta wiadomością o aresztowaniu żony prezesa sądu apelacyjnego w Krakowie, p. Paralewiczowej. W przeddzień tego aresz"towania ukazał się komunikat oficjalny o zwolnieniu przez p. min. sprawiedliwości prezesa Paralewicza z pełnienia tego urzędu. Związek pomiędzy obu wydarzeniami stał się widoczny. Co więcej — w drodze pośredniej, a mianowicie przez aresztowanie Parylewiczowej, została wskazana główna postać dramatu.

Wraz z nią uwięziono jeszcze dwie osoby — stoimy więc wobec przestępstwa zbiorowego, o ile nam wiadomo, surowego środka prewencyjnego świadczy, iż organa śledcze są w posiadaniu poważnych dowodów winy oskarżonych. Paskudna, wstrętna sprawa“.

Wyrok w Przytyku

Onegdaj Sąd Okręgowy wydał wyrok w procesie przeciwko uczestnikom zajść w Przytyku.

Mocą wyroku osk. Lesko skazany został na 8 lat więzienia, Luzer Kirszenzweig na 6 lat więzienia, Icek Frydman na 5 lat, Szczepan Zarychta, Kacperski Wacław i J. Pytlewski na karę po 1 roku więzienia, Lejzor Feldberg, Olszewski Józef i Haberberg na karę po 10 mies. więzienia, Fr. Wlazło, Bugajczyk, Łęga Lejbuś, Banda Icek, Budzik, Władysław Strzałkowski, Żobrak, Bankiewicz, każdy po 8 mies. więzienia, J. Strzałkowski, Wóicik, Kośca, Kubiak, Honig Rafał, Ferst, Kręgiel, Jan Florczak, Józef Florczak, Bieńkowski, A. Pytlewski, Tkaczyk, Rojek, Zieliński, Stępień, Krzos, Kasprzak, Kwietniak i Jankiel Seide na karę po 6 mies. więzienia.

Oskarżonym Wójcikowi, Ferstowi, Janowi Florczakowi, Bieńkowskiemu, Stępieniowi, Kasprzakowi i Kwietniakowi, sąd zawiesił wykonanie kary na dwa lata.

Uniewinnionych zostało 21 oskarżonych.

Motywy

Sąd w motywach wyroku podniósł, że osk. Icek Frydman strzelając na rynku sprowokował zajścia. Następnie Żydzi na ul. Warszawskiej strzelali do uciekających chłopów. Sąd nie mógł ustalić sprawców zajść na Zachęcie w poszczególnych wypadkach, jak również nie mógł ustalić, kto dokonał mordu Minkowskich.

Powództwo cywilne za szkody moralne ze strony Polaków w sumie półtora złotego sąd zasądził. Podniósł pozatem prowokacyjne strzelanie Żydów. W stosunku do Żydów sąd doszedł do przekonania, że ci nie mieli powodów do obrony koniecznej. Na prośbę obrońców Polaków sąd po krótkiej naradzie zwolnił pod nadzór policyjny tych skazanych, którzy otrzymali po 6 miesięcy bez zawieszenia.

Po wyroku zauważyć można było na sali zadowolenie publiczności polskiej.

Zydzi po wyroku w Radomiu

Wyrok w procesie o zajścia w Przytyku spadł na żydów, jak grom z jasnego nieba. Prasa żydowska przez szereg tygodni systematycznie wmawiała w swych czytelników, że winni są chrześcijanie i tylko chrześcijanie. Z zajść robiono niesłychany „pogrom“, z oskarżonych Polaków robiono krwiożercze istoty, zeznania świadków przedstawiono w ten sposób, jakby stwierdzały one niewątpliwą i wyłączną winę Polaków. Zapewniano dalej czytelników żydowskich, że adwokaci polscy wygłaszali nieudolne, pełne wiecowych frazesów, mowy żydożercze, natomiast mowy obrońców żydowskich, to arcydzieła logiki, retoryki, patosu.

To też wyrok zaskoczył żydów. W głowie im się to pomieścić nie może, że oskarżeni żydzi otrzymali znacznie większe kary, niż chrześcijanie, że sąd uznał, iż wina ich była znacznie większa.

Ale wolno dziwić się i martwić wyrokiem, natomiast nie wolno przeciw decyzjom sądu demonstrować. A to się właśnie dzieje. Jedno z pism żydowskich wyszło w żałobnej obwódce i zostało skonfiskowane. Prasa żydowska nawołuje właśnie teraz do nabożeństw za zamordowanych w Przytyku Minkowskich, choć od ich śmierci minęło kilka miesięcy. A żydowskie Koło Parlamentarne wydało odezwę, w której znajdujemy takie zdania:

„Niema bezpieczeństwa życia, zdrowia i niesienia dla ludności żydowskiej, a prawo obrony koniecznej dla nas nie istnieje.“

Jeśli tak piszą żydzi w Polsce, pod okiem władz polskich, pod kontrolą cenzury, to można sobie wyobrazić, co piszą w Londynie i Nowym Jorku.

Rząd powinien tę kampanję żydowską zahamować. Sami zresztą żydzi we własnym interesie powinni zaprzestać zrzucania całej winy na antysemityzm i zrozumieć, że winę tragicznych starć obok antysemitów ponoszą także oni sami, oni, którzy nie chcą zrozumieć usprawiedliwionych dążeń narodu polskiego.

DO WSZYSTKICH KÓŁ LUDOWYCH POWIATU TARNOWSKIEGO.

Donosimy, że w dniu 12 lipca br. odbędzie się w **Janowicach,** powiat Tarnów **poświęcenie sztandaru ludowego,** na którą to uroczystość serdecznie zapraszamy **Zarząd Powiatowy S. L. w Tarnowie, w Dąbrowej, Brzesku i Grybowie. Zapraszamy również wszystkich ludowców powiatu tarnowskiego i brzeskiego.**

Prosimy o wzięcie udziału Kół ze sztandarami, banderją konną i z muzykami. Zbiórka o godzinie 9-tej na osiedlu prezesa **Karola Regieca.**

Termin poświęcenia sztandaru SL. w Bocheńskiem

W niedzielę, **dnia 5 lipca br.** odbędzie się poświęcenie sztandaru w kościele parafjalnym **w Tarnawie,** powiat Bochnia, z następującym programem:

Zbiórka godz. 9-ta na placu **Stanisława Satoły**

Suma o godz. 10-tej - o 12-tej poświęcenie sztandaru. Po nabożeństwie **zgromadzenie publiczne na placu St. Satoły. —**

Zarząd Koła S. L.

Termin zjazdu powiatowego w Sokalskiem

W niedzielę, dnia 19 lipca br. o godzinie 8-ej popołudniu w zagrodzie Jana Łącza w **Żużlu** odbędzie się statutowy zjazd powiatowy celem wyboru Zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego.

Na zjazd powinni przybyć członkowie **Zarządów** Kół ludowych z całego powiatu oraz delegaci po jednym od każdych 10 członków z Koła. Legitymacje członkowskie należy koniecznie zabrać z sobą na zjazd. Bez Legitymacji nikt nie będzie mógł brać udziału w zjeździe.

Za tymczasowy komitet organiz. **Jan Łącz.**

Pod znakiem planowej gospodarki

W ubiegłym roku z okazji 10 lecia Czechosłowackiej Akademji Rolnictwa przyniosła prasa polska, (także ludowa) dość dokładny obraz jej orgnizacyi, rozwoju i działalności, tak doniosłej dla rolnictwa czechosłowackiego. Akademja ta, której prezydentem od szeregu lat jest **obecny premjer rządu Dr. Milan Hodża,** zdaje co rok sprawę ze swych prac. Sprawozdanie za rok 1935 wykazuje, że została ona wierną zasadzie, aby nie być oderwaném od życia towarzystwem naukowem, lecz **służyć realnym potrzebom rolnictwa.** Prowadziła więc i w minionym roku pracę swą w kierunku przezwyciężenia kryzysu rolniczego, a tem samem ogólno gospodarczego przez wykończenie programu **planowej gospodarki w rolnictwie oraz wskazanie dróg jego realizacji na polu organizacji produkcji i zbytu.**

Opłacalność produkcji rolnej, konsolidacja i stalibizacja stosunków gospodarczych, uzdrowienie stosunków socjalnych, jak wreszcie zabezpieczenie samowystarczalności państw we wszystkich gałęziach gospodarstwa, a zwłaszcza w zakresie wyżywienia w związku z zadaniem organizacji obrony państwa, — oto cele powyższego programu.

Istniejący już drugi rok, a oparty także na studjach Czech. Akademii Rolnictwa **monopol zbożowy spełnił należycie swe zadanie i wykazuje dużą sprawność organizacyjną,** jak to stwierdził na walnem zgromadzeniu Cz. A. R. obecny minister roln. **Dr. Zadina.** Zamierzona nowelizacja prawa o tym monopolu, ma na celu uregulowanie problemu nadprodukcji zboża oraz zapobieganie spekulacji, usiłującej obejść przepisy o monopolu.

W zakresie produkcji roślinnej wogóle, a zwłaszcza właśnie w związku z monopolem zbożowym, poświęcono też wiele uwagi sprawie należytego zużycia nadwyżek żyta, a to tak w samem gospodarstwie rolnem, jak i w młynarstwie, piekarstwie i innych przemysłach (wyrób kawy zbożowej, konserw kawowych, spirytusu). Ponadto przestudjowano dokładnie sprawę składów zbożowych i magazynowania zboża.

Jednem z głównych zagadnień, znajdujących się na porządku dziennym polityki rolnej, a rozwiązanych przez Cz. A. R. w roku 1935 był **plan organizacji produkcji zwierzęcej i jej zbytu, jako podstawy projektowanego już od dłuższego czasu monopolu hodowlanego (bydlęcego),** dalej **plan podniesienia produkcji** pasz, zastąpienia przez tę produkcję nadmiernej produkcji zbóż chlebowych i dostosowanie planu produkcji pasz do planu regulacji produkcji zwierzęcej.

Ankiety przeprowadzone przez Cz. A. R. w ubiegłym roku dały podstawę do opracowania dalszych projektów w dziedzinie planowej gospodarki, które to projekty bądź już stały się przedmiotem ustawowego uregulowania, bądź służą, jako dyrektywy dla rolnictwa.

A więc **częściowo zastąpienie produkcji zbóż chlebowych roślinami oleistemi, regulacja produkcji sztucznych tłuszczów celem zapobiegania obniżki rentowności produkcji trzody chlewnej, konserwacja pasz, sprawy związane z oddłużeniem rolnictwa, walka z posuchą, organizacja kredytu leśnego, zużytkowania torfu w ogrodnictwie, organizacja i program pracy doświadczalnictwa ogrodniczego, hodowla roślin, dostarczających kauczuku, zagadnienia transportowe w rolnictwie itp.**

Nawet stosunek rolnictwa do uzdrowisk i zdrojowisk, jako rynków zbytu wyborowej produkcji rolniczej był przedmiotem specjalnej ankiety, która doprowadziła do praktycznych rezultatów przez porozumienie z zarządami niektórych zdrojowisk (Luhaczowice) co do zaspakajania postulatów tychże a zapewnienia opłacalnych cen rolnictwu.

Osobną uwagę poświęcono wysuniętemu przez Dra. Hodżę, jeszcze jako ministra rolnictwa problemowi tzw. **wewnętrznej kolonizacji,** jako nowej fazie reformy rolnej. Kolonizacja ta łączy się ze sprawą reagrazacji mającej na celu ze stanowiska ogólnych interesów państwa wstrzymanie nadmiernego odpływu ludności ze wsi do miast oraz **powrotu na rolę części bezrobotnych zwłaszcza pochodzących ze wsi,** a nie znajdujących wskutek kryzysu pracy w przemyśle.

Wreszcie opracowano projekt reorganizacji **obecnego samorządu rolniczego** w kierunku wprowadzenia izb rolniczych w miejsce dotychczasowych rad rolniczych. **Projekt ten po zaakceptowaniu go przez rząd** wniesiony będzie do parlamentu.

Już to ogólne zestawienie daje obraz rozpiętości i doniosłości prac Cz. A. R. w ostatnim roku.

Różnolitość i mnogość prac, prowadzonych w kilkunastu fachowych wydziałach i komisjach Akademji nie pozwala w ramach artykułu tego na szczegółowe rozpatrywanie wszystkich działów prac Cz. A. R. w dziedzinie wydawnictw, popierania studjów naukowych, rozwoju centralnej bibljoteki i składnicy filmów i przeźroczy rolniczych oraz fundacji, służących specyalnym celom.

Ograniczyć się wypada do kilku cyfr i dat.

„Wiestnik" Cz. A. R. przekształcony w naukowy miesięcznik dla rolniczej polityki, socyologji i techniki przyniósł w r. 1935 w 10 tomach prace 124 autorów, zaś **„Sbornik"** (zbiornik) 77 referatów.

Wydano 8 tomów aktualnych zagadnień rolniczych, szereg podręczników dla szkół rolniczych oraz 8 dalszych zeszytów monumentalnego **illustrowanego słownika ogrodniczego i owocowo-winiarskiego** (pod redakcją prof. Kawiny i sekret. Cz. A. R. Dra. Kostiuka).

Bibljoteka rolnicza pod dyrekcją inż. Bosztika wzrosła **do 115.000 tomów.**

Z niewymienionych wyżej prac Akademji wspomnieć należy **o pracach Centralnej komisji dla socjologji wsi i komisji dla historji rolnictwa,** która wzięła sobie za zadanie opracowanie historji agrarymu najnowszej doby.

Dwa wybitne dzieła, opublikowane w r. 1935, a to **„Podstawy organizacji rolnictwa Czechosłowacyi"** gener. sekr. Cz. A. R. i szefa sekcyi min. roln. Dra. Edwarda Reicha oraz **„Europejskie rolnictwo w dobie kryzysu"** tj. zbiór referatów, wygłoszonych na publicznych posiedzeniach Akademii pod redakcją doc. Dra. Loma, wzbudziły wielkie zainteresowanie także zagranicą. Wspomniane dzieło Dra. Reicha wydane zostało w tłumaczeniu przez ministerstwo rolnictwa w Berlinie.

Na XX kongresie Międzyparlamentarnej gospodarczej konferencji w Londynie wygłosił z ramienia Cz. A. R. jej prezydent **Dra. Milan Hodża referat na temat rozwiązania środkowo-europejskiego problemu rolniczego.** Problemowi temu poświęcił też Dra. Hodża na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Cz. A. R. swe przemówienie, w którem ze stanowiska naukowego geopolitycznego i historyozoficznego oświetlić swój doniosły **plan gospodarczej organizacji Europy środkowej,** jako terytorjum i bloku państw i narodów od Wisły poprzez Wag, Dunaj i serbską Morawę do Bałkanu, mających odrębną fizyognomię, rolę i zadania ze względu na stykające się tu kultury zachodu (łatynizm, indywidualizm) i wschodu (bizantynizm, kollektywizm).

Z uzasadnioną dumą mogła Cz. A. R. stwierdzić w swem sprawozdaniu, że wstępuje w 12 rok swego istnienia z jasnym programem, wytrwałym entuzjazmem pracy swych członków i z bogatem doświadczeniem organizacyjnem. Nic też dziwnego, że całe rolnictwo czechosłowackie bez różnicy narodowości widzi w tej instytucji **prawdziwą kuźnię swego rozwoju i dobrobytu!**

Wł. Kr.

(Potrzeba powstania w Polsce podobnej instytucji daje się coraz więcej uczuwać, czego wyrazem była uchwała Zjazdu naukowego rolniczo-leśnego w Poznaniu z 27 maja b. r. domagająca się **utworzenia Polskiej Akademji nauk rolniczych.** Przyp. red.)



Z okazji 42 rocznicy swych urodzin, odebrał król Edward VIII. defiladę swej gwardji. Na zdjęciu Edward VIII. w mundurze grenadjera gwardji przejeżdża przed frontem swych oddziałów.

Spokojny nastrój na giełdach światowych

Spadek pożyczek polskich w Nowym Jorku

Światowe giełdy papierów wartościowych wykazywały w tygodniu ubiegłym nastrój spokojny przy obrotach umiarkowanych. Sfery giełdowe oceniały międzynarodową sytuację polityczną naogół korzystnie.

Na **Wallstreet** dała się zauważyć na początku tygodnia tendencja mocna. W środku okresu sprawozdawczego nastąpiła jednak zniżka papierów przemysłowych, wywołana realizacją zysków przez kulisę. Koniec tygodnia był znowu mocniejszy. **Pożyczki polskie wykazały znaczne osłabienie.** W dniu 25 b. m. notowano (w nawiasach cyfry z 19 b. m): 8 proc. Pożyczka Dillonowa 65.50 (70.00), 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 69.87½ (75.00) 6 proc. Dolarowa 60.50 (63.50), 7 proc. Poż. m. Warszawy 49.25 (50,00), 7 proc. Poż. Śląska 47.00 (52.00).

Na giełdzie londyńskiej obroty utrzymały się w granicach poprzedniego tygodnia. Znaczniejszą zwyżkę osiągnęły brytyjskie papiery państwowe, co tłumaczy się zwycięstwem rządu w Izbie, oraz pomyślną sytuacją skarbu państwa.

Program gospodarczo-finansowy rządu Bluma spotkał się z przychylną oceną sfer finansowych i **giełdy paryskiej.** Zwłaszcza oświadczenie ministra skarbu, że **rząd nie myśli o dewaluacji franka** i że nie wprowadzi podatku od kapitałów, przyjęte zostało przez sfery giełdowe przychylnie i wywołało natychmiastową reakcję w postaci znaczniejszej zwyżki rent. Obniżka stopy dyskontowej Banku Francji i spodziewana dalsza redukcja stopy procentowej, jakoteż przewidywanie lżejszego ultima na rynku pieniężnym, wzmogły jeszcze optymizm sfer giełdowych. Obroty rentami znacznie się zwiększyły, a kursy ich osiągnęły **poważną zwyżkę.** Akcje, początkowo ze względu na trwający jeszcze ruch strajkowy na prowincji, utrzymywały się na dotychczasowym poziomie i miały raczej tendencję do zniżki, w środku tygodnia jednak zwyżka rent pociągnęła za sobą również i papiery dywidendowe, których kursy aż do końca tygodnia zwyżkowały.

Na giełdzie amsterdamskiej panowała tendencja niejednolita. Kursy ulegały silniejszym wahaniom. Renty miały usposobienie mocne, co przypisać należy zahamowaniu odpływu złota z Holandji i obniżce dyskonta przez bank emisyjny.

Na giełdzie berlińskiej obroty były małe; zarówno renty jak i akcje cieszyły się małem zainteresowaniem. Kursy były jednak mocniejsze a to dzięki pomyślnej ocenie sytuacji politycznej, zwłaszcza w związku z najnowszem oświadczeniem rządu Bluma w dziedzinie polityk zagranicznej. **Giełda wiedeńska** wykazywała nastrój słabszy. Tranzakcje rozwijały się leniwie. Mocniejsze usposobienie miały tylko papiery węgierskie.

Obroty na giełdzie warszawskiej uległy zmniejszeniu. Kursy akcyj i papierów procentowych wykazały **zniżkę.** Notowano (pierwsza cyfra z 19. druga z 26 b. m.): **akcje:** Bank Polski 104.00—99.00, Warszawskie Towarzystwo Fabryk Cukru 28.50—27.50, Lilpop 12.00—12.75, Starachowice 34.00—33.75, Ostrowiec 30.00: **papiery procentowe:** 3 proc. Prem. Pożyczka Inwestycyjna I emisji 67.00—66.50 II emisji 67.75—67.50, serja II emisji 80.00—77.00, 4 proc. Premjowa Pożyczka Dolarowa 50.00—50.00, 5 proc. Pożyczka Konwersyjna 51.25—51.00, 6 proc. Pożyczka Dolarowa 74.50—65.00, 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna 54.00—51.75, 4 proc. Listy Zastawne Ziemskie 48.75—45.00, 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy z 1933 r. 53.75—53.75.

Kursy dewiz kształtowały się następująco (pierwsza cyfra z 19. druga z 26 b. m.): Amsterdam 359.45—359.25, Berlin 213.45—213.46, Bruksela 89.95—89.55, Kopenhaga 119.35—118.90, Londyn 26.75—26.59, Nowy York czek 5.31⅛—5.29¾, kabel 5.31 7/8—5.29 3/4, Paryż 35.01—35,01, Praga 21.97—21.96, Zurych 172,15—172.70.

A. Z. W.

Czy „nożyce" się zawierają?

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w maju rb. wynosił w Polsce 53,7 wobec 53,0 w kwietniu rb. i 52,7 w maju r. ub. (podstawa: rok 1928 — 100).

Poniżej podajemy wskaźniki cen hurtowych dla grup specjalnych w maju rb. (liczba w nawiasie oznacza wskaźnik z maja r. ub.):

Żywność i używki 51,4 (48,6), nabywane przez spożywców 57,3 (55,6).

Artykuły rolne krajowe 46,3 (43,2), sprzedawane przez rolników 39,8 (35,8).

Artykuły przemysłowe 56,0 (56,7), surowce 55,1 (54,0), półfabrykaty 54,3 (54,9), wyroby gotowe 58,5 (60,7).

Materjały budowlane 48,7 (51,0).

Artykuły, nabywane przez rolnika 64 3 (66,8).

Jak widać z powyższych liczb, ogólny wskaźnik cen hurtowych, którego wzrost rozpoczął się już w kwietniu, wzrosł w maju w dalszym ciągu i był o 1 punkt wyższy, niż przed rokiem. Na zwyżkę tę wpłynęła najwięcej **zwyżka wskaźnika artykułów żywnościowych i artykułów rolnych krajowych.** Wyraźny wzrost wskaźnika artykułów, sprzedawanych przez rolników, obok pewnego dalszego obniżenia wskaźnika cen artykułów, nabywanych przez rolnika, świadczą **o pewnem zmniejszeniu się rozpiętości t. zw. „nożyc".**

Aresztowania narodowców

W bież. tygodniu przeprowadzono rewizje i aresztowania w Warszawie i okolicach podstołecznych, w związku z ujawnieniem komórek O. N. R. **M. in. aresztowani zostali pod zarzutem przynależności do potajemnej organizacji urzędnicy prywatni Wacław Olszewski i Ignacy Mikołajewski.**

Druga wyprawa polska na Spitzberg

W niedzielę wieczorem wyrusza z Warszawy **druga polska wyprawa na Spitzberg.** W skład wyprawy wchodzą pp. dr. Konstanty Narkiewicz-Jodko, kierownik pierwszej polskiej ekspedycji w Andy, inż. Stefan Bernadzikiewicz, kierownik pierwszej polskiej ekspedycji na Spitzberg oraz St. Siedlecki, uczestnik pierwszej ekspedycji na Spitzberg oraz wyprawy na wyspy Niedźwiedzie.

Obecna wyprawa ma charakter sportowo-odkrywczy. Ma ona za zadanie przebyć na nartach, względnie na saniach Ziemię Zachodnią na Spitzbergu z południa na północ. **Trasa, wynosząca ok. 500 klm. będzie prowadziła częściowo przez tereny niezbadane, m. in. przez pustynię lodowo-skalną.** Obecna pora roku jest jedyną porą, kiedy można się do terenów tych przedostać. W innym okresie barjery lodowe zamykają do nich dostęp. **Powrót ekspedycji nastąpi w połowie września.** Ekspedycja zabierze ze sobą przyrządy pomiarowe oraz aparaty fotograficzne.

Miasto świątyń

Według najnowszej statystyki jest obecnie w Rzymie 405 kościołów, w których odprawiają się nabożeństwa. Prócz tego posiada Wieczne Miasto następujące miejsca kultu liturgicznego: 207 kaplic, 70 oratorjów i 44 katakumb. Daje to razem pokaźną pozycję 726 miejsc, poświęconych obrzędkom religijnym. Od roku 1870 — 98 kościołów straciło swoje dawne przeznaczenie liturgiczne. Natomiast ostatnie lata po wojnie światowej przyniosły pokaźny wzrost liczby kościołów rzymskich. Wzrost ten stoi w ścisłym związku z zagadnieniem przedmieść, narastających w okresie powojennym. Gdy w starych dzielnicach prawie każda ulica posiadała conajmniej jeden kościół, przedmieścia były pozbawione świątyń katolickich. Zaradzono temu już w znacznej mierze, zwłaszcza od roku 1930, kiedy obecny papież powołał wówczas do życia specjalne dzieło budowy kościołów na przedmieściach Rzymu. Dzieło to może się już poszczycić wybudowaniem 26 kościołów, 5 kaplic i 17 tymczasowych kaplic. Dzieło to przejdzie do historji jako pierwszorzędna zasługa papieża Piusa XI-go.

POCZTA W ABISYNJI.

Włosi przystąpili do organizacji służby pocztowej w zajętej części Abisynji. We wszystkich główniejszych miastach powstały urzędy pocztowe, połączone linjami telegraficznemi i telefonicznemi. W ciągu pierwszych 10 dni poczty te przewiozły 30 ton przesyłek pocztowych, 2.200 poleconych listów, 1.082 przekazów pieniężnych, na 850.000 listów, 866 paczek pocztowych i 3.200 depesz. Znaczków sprzedano za 82.000 lirów.

Co piszą inni?

Ciekawy głos o konsolidacji

„Głos Narodu" zamieścił jako artykuł dyskusyjny uwagi konserwatywnego publicysty, p. Adama Romera p. t. „Konsolidacja na manowcach". P. Romer twierdzi, że hasło „koncentracji narodowej" jest w Polsce najpopularniejsze. Było ono myślą przewodnią zjazdu w Morges, a ponadto

„hasłu temu niedwuznaczny wyraz dał naczelny wódz, generał Smigły."

Mocno wątpimy, czy gen. Rydz Śmigły byłby zadowolony z takiego ujmowania jego akcji, jakoby ona była podobna do pracy, podjętej w Morges.

Dalej pisze p. Romer, że gen. Składkowski ścieśnił hasło koncentracji narodowej, wykluczając socjalistów i „skrajną prawicę", a położył nacisk na pozyskanie mas wiejskich. P. Romer oświadcza, że nie można Stron. Narodowego wykluczać i zaznacza na pochwałę młodzieży narodowej, że jest ona bardziej gotowa do obrony Ojczyzny (o co chodzi gen. Rydzowi Śmigłemu) niż młodzież dawniej prorządowa, która po utracie „koryta" przeszła do zwolenników Marksa.

W tem miejscu p. Romer zauważa:

„Daleko słuszniejszem jest stanowisko Związku Hallerczyków, który w publicznej odezwie zażądał od kierowników „Stronnictwa Narodowego", czy godzą się czy też nie na udział w konsolidacji. Odpowiedzi dotychczas nie było."

Mieszając w ten sposób różne rzeczy, p. Romer mimowolnie wprowadza w błąd czytelnika, który mógłby pomyśleć, że Związek Hallerczyków wzywał do konsolidacji przy boku pp. Koca i Stpiczyńskiego. Tymczasem tak nie jest. Związek Hallerczyków przyłączył się do akcji, podjętej w Morges przez Paderewskiego, gen. Hallera i Witosa.

Pisząc o tym ostatnim p. Romer słusznie zaznacza, że gen. Składkowski nie pozyska sobie ludu, wykluczając amnestję dla Witosa.

„Wykluczył on bowiem amnestję dla Witosa. Tymczasem jest dziś faktem znanym w całej Polsce, że autorytet tego ludowego wodza, zresztą zasłużonego szefa rządu obrony narodowej w 1920 r. i gorącego patrjoty, przyćmiony do śmierci marszałka Piłsudskiego tegoż autorytetem, urósł obecnie w masach znowu do znaczenia mistycznego niemal symbolu. W dodatku Witos jest zbyt wytrawnym politykiem i dobrym Polakiem — a dał tego ponownie dowód na wspomnianym powyżej zieździe w Morges — by uzależnił swój udział w koncentracji od jakichkolwiek demagogicznych, czy radykalnych warunków."

Dalej powiada p. Romer, że próby pozyskania Stron. Ludowego wbrew Witosowi są zgóry skazane na niepowodzenie. Możnaby jedynie pozyskać słabszych charakterem działaczy za cenę „koryta". Niedawne „święta ludowe" powinny były przekonać starostów o istotnych nastrojach ludu.

System na ławie oskarżonych

Proces w Grudziądzu miał, jak słusznie zauważa „Dziennik Bydgoski", tło nietyle kryminalne, ile polityczne.

„Na ławie oskarżonych siedzieli bowiem nie tyle b. starosta Twardowski i towarzysze, ile raczej system, którego oni są ofiarami. Wiadomo, na czem ten system polegał. Twardowski, który do pewnego stopnia budził nawet współczucie, dosyć wyraźnie i dobitnie go scharakteryzował. Opierał on się na protekcji niefachowości. Twardowski został starostą pogranicznego, a więc specjalnie doborowych sił administracyjnych wymagającego powiatu, po... pięciomiesięcznem wyszkoleniu. Jedynie dlatego, że miał — poparcie w Warszawie i doskonale udawał sanacyjnego „ideowca".

Odpowiednio też gospodarował i godne siebie dobrał sobie siły pomocnicze. Ale... wybory przeprowadził wybornie i cieszył się wielkiem uznaniem swych przełożonych. Że powiat wskutek jego gospodarki popadł w straszne długi, to jakoś długo nikogo nie raziło. Rozumiał, że nie o to chodzi, czy dobrze lub źle gospodaruje, lecz jedynie o to, aby „obóz" polityczny jego mocodawców miał powodzenie. I miał je, ale ile „kiełbasa wyborcza" pochłonęła, tego się pewnie nigdy dokładnie nie dowiemy."

„Dziennik Bydgoski" chciałby wierzyć, że gen. Składkowski wprowadzi inny porządek. Przypomnijmy sobie jednak, jak to było z powołaniem gen. Składkowskiego na ministra spraw wewnętrznych w r. 1926? Piłsudski wezwał generała do Belwederu i oświadczył mu, że będzie ministrem. Czy jest prawnikiem, czy ma choć kilkoletnią praktykę w administracji, o to Piłsudski wcale nie pytał. A generał był tak karnym żołnierzem, że gdyby mu kazano przyjąć tekę ministra skarbu lub sprawiedliwości, też by przyjął.

W ciągu kilku lat p. Składkowski niewątpliwie dobrze poznał stan administracji. Jego jednak karjery politycznej nie można przeciwstawiać karjerze większości obecnych wojewodów i starostów.

Co będzie z p. Beckiem?

Informacjom „Czasu" na temat zmian w M. S. Z. zaprzecza żydowski „Nasz Przegląd":

„Jak się dowiadujemy, do Warszawy przybył z Londynu amb. Raczyński, aby poinformować p. min. Becka o rozmowach swoich z Edenem na temat sankcyj i reformy Ligi Narodów, poczem opuścił Warszawę, udając się z powrotem do Londynu.

Wiadomości o powołaniu abm. Raczyńskiego na stanowisko ministra spraw zagranicznych ukazywały się już kilkakrotnie w prasie francuskiej i angielskiej i były za każdym razem dementowane.

Dziś p. min. Beck udaje się do Genewy wraz z nacz. wydz. prasowego p. Skiwskim.

Po przyjeździe z Genewy p. min. Beck zadecyduje o zmianach personalnych w poselstwach. Przydzielony do centrali M. S. Z. charge d'affaires ambasady w Paryżu p. Muehlstein zostanie prawdopodobnie powołany na stanowisko posła w Kopenhadze."

Echa zajść w Myślenicach

O wypadkach w Myślenicach dość dużo piszą pisma żydowskie. Inne natomiast pisma wstrzymują się, może w obawie konfiskaty. O przebiegu wypadków nic podaje się tylko urzędowe komunikaty. Polityczną ocenę daje sanacyjny „Kur. Poranny", który pisze:

„Ostatni operetkowy, czy filmowy zamach w Myślenicach, mający coś z charakteru szlacheckiego zajazdu w połączeniu z napadem gangsterskim, nie pozwala już dłużej łudzić się, że Stronnictwo Narodowe zdolne jest opanować się i zejść z platformy zbrodniczego warcholstwa."

Potem dużo mocnych słów o „bombiarzach", zwykłym „bandytyzmie", zatrutej atmosferze, potwornych przestępstwach etc. — Cel tych uwag jest wyraźny.

Kraj oczekuje jednak od prasy sanacyjnej czego innego. Ta prasa powinna wytłumaczyć, jak się to stało, że inż. Doboszyński mógł wykonać „zajazd" na Myślenice? Przecież w tem powiatowem mieście jest conajmniej pół kopy organizacyj, wyznających „szczytną ideologję" sanacji i gotowych do jej obrony. Przecież wogóle społeczeństwo, jak nam uparcie wmawiali działacze BBWR, nie jest wcale usposobione opozycyjnie, przeciwnie, z zapałem, radośnie i najzupełniej dobrowolnie popiera obecny system.

Nieudały atak konserwatystów

Sensacją dnia jest ostre starcie między rządem a grupą konserwatystów. Odpowiedź rządu była bardzo energiczna, a jest rzeczą znamienną, że w starciu wziął wybitny udział gen. Składkowski, na którego „oponenci" sanacyjni liczyli w p. Kościałkowskiemu. Tymczasem tenże gen. Składkowski powołał do prezydjum Rady Ministrów p. Stpiczyńskiego, którego poglądy są może bardziej lewicowe niż „naprawiaczy". No i gen. Składkowski staje wyraźnie w obronie p. Kwiatkowskiego.

Na zarzut niepłacenia podatków, prasa konserwatywna daje pośpiesznie odpowiedź. „Słowo" przyznaje, że zalega z podatkami i jako okoliczności łagodzące wymienia biedę Wilna, niedogodny dla prasy wileńskiej rozkład kolejowy i wreszcie „konkurenta subsydjowanego z funduszów państwowych". Mowa zapewne o „Kurjerze Wileńskim". Dalej zapowiada p. Mackiewicz ogłoszenie jeszcze jakiegoś rewelacyjnego artykułu w sprawach podatkowych i dodaje:

„Ponieważ jednak w przemówieniu p. Kwiatkowskiego a mianowicie w sugestji, że nasza krytyka jego polityki jest tylko zemstą za rzekomy nakaz płacenia podatków, dopatruję się zniesławienia, w sensie przewidzianym w art. 255 p. 1 KK., więc w myśl art. 11 p. 4 ustawy konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 r. wydawnictwo nasze zwróci się do sądu ze skargą prywatną na min. Kwiatkowskiego."

„Słowo" usposobione jest więc bardzo wojowniczo.

„Czas" zachował się spokojniej. Zapowiada „wyczerpującą odpowiedź", a narazie przyznaje, że zalegał z podatkiem od uposażeń w kwocie 1.515 zł. 17 groszy.

„Zeległość ta została przez nas w dniu wczorajszym uregulowana."

„Wczorajszym"... A więc już po mowie p. Kwiatkowskiego?

„Kur. Poranny", który uchodzi obecnie za organ najbardziej zbliżony do rządu, wykorzystuje całe starcie do ogólniejszych wystąpień przeciw „sferom gospodarczym".

„Stanowcza odprawa, jaką zgotowano w Senacie przedstawicielom „sfer gospodarczych" stanowi świadectwo, że Rząd nie robi już sobie żadnych iluzyj na temat wartości sugestyj wielkokapitalistycznych z punktu widzenia interesów ogólnych. Sfery gospodarcze mogą podawnemu czynić swe zabiegi w przedpokojach ministerjalnych. Mogą starać się o kredyty, dążyć do rozszerzenia swych przedsiębiorstw, dbać o pomnożenie swych majątków. Ale od interesów państwa, w którego pomyślności zainteresowane są miljony istnień ludzkich, od którego rozwoju zależy nasza egzystencja polityczna — wara."

Zamęt w obozie rządowym jest niesłychany. Konserwatyści są w zasadzie za złagodzeniem systemu występują za amnestją dla Witosa, ale równocześnie przyłączają się do ofenzywy niektórych „pułkowników" przeciwko ministrom, pomawianym o liberalizm, o „miękką rękę".

Powody dymisji p. Starzyńskiego

Żydowska „Chwila" lwowska tak oświetla powody nagłej dymisji wojewody stanisławowskiego, p. Starzyńskiego:

„W Stryju wybuchł strajk pracowników warsztatów kolejowych. Pan wojewoda Starzyński, przybywszy do Stryja, nawiązał kontakt z robotnikami, nakłaniał ich do pracy i porzucenia strajku. Pan premjer Składkowski, do którego wiadomości doszła interwencja wojewody Starzyńskiego u strajkujących, uważał postępowanie wojewody stanisławowskiego za niewłaściwe, wychodząc z założenia, że z pracownikami państwowymi nie powinny być prowadzone żadne pertraktacje ani rokowania."

Tu należy przypomnieć, że niedawno min. Ulrych wystąpił ostro przeciw możliwości strajków w kolejnictwie.

„Poczytywałbym sobie za wielką hańbę jako Polak, gdybym kiedyś przeżywał, że i na tym terenie z tych, czy innych powodów rozpoczęły się strajki."

Tak mówił min. Ulrych na zjeździe Kolej. Przysposobienia Wojskowego.

Z poglądem, że pracownicy państwowi nie powinni strajkować, można się zgodzić z tym wszakże warunkiem, że rząd powinien zarówno w polityce personalnej jak finansowej stosować zasadę praworządności.

Min. Ulrych potępił strajki, zarówno gospodarcze, jak polityczne. Otóż polityczne strajki kolejarzy wywoływali sanatorzy. Ostatni taki strajk odbył się w maju 1926 r. Dziś wiemy już z różnych rewelacyj, że w dniu 11-go maja, jeszcze przed wybuchem rokoszu, płk. Pieracki porozumiał się z pp. Kuryłowiczem i Moraczewskim co do strajku generalnego. Ten strajk drogo Polskę kosztował.

W następnym numerze naszego pisma zamieścimy szereg pięknych zdjęć ze wspaniałej manifestacji chłopskiej w Nowosielcach.

BACZNOŚĆ DĄBROWSKIE!

Dnia 12 lipca br. odbędzie się poświęcenie **sztandaru Koła Stron. Lud. w Jadownikach Mokrych**, na którą to uroczystość zaprasza wszystkich ludowców z sąsiednich Kół Zarząd. Zbiórka na błoniu w Jadownikach Mokrych o godz. 7,30.

Wł. Buchowiec, sekretarz.
E. Kozioł, przew. komitetu.
J. Kozioł, prezes.

„MŁODY OBYWATEL".

Już ukazał się wakacyjny podwójny (6-7) numer „Młodego Obywatela" czasopisma społeczno-gospodarczego dla młodzieży wydawanego przez P.K.O. Numer zdobi szereg **pięknych fotografij z różnych, godnych zwiedzenia okolic Polski**, ilustrujących art. p.t. „Co zwiedzać w Polsce?". Ponadto zawiera art.: „Jak odbywać wycieczki kolarskie?", „Jak odbywać wycieczki kajakiem", „Loty do stratosfery", „Jak uczyć się pływać". warunki II wielkiego konkursu „Młodego Obywatela" ze 100 nagrodami (rower, narty, aparat fotograficzny, pióro wieczne, łyżwy, książki i t.d.), kroje ubranek sportowych z płótna samodziałowego i spiwora, kącik dobrych znajomych, dział zagadek i humoru. Roczna prenumerata wynosi tylko 1.—Zł. Konto PKO. Nr: 29.200. Egzemplarze okazowe wysyła Referat Prasowo-Propagandowy PKO w Krakowie.

Tranzyt kolejowy przez Polskę

Według ostatnich obliczeń, tranzyt kolejowy na P. K. P. w r. 1935 wyrażał się liczbą 4.879.600 ton, w tem z Gdyni przyjęto 116.300 ton, z Gdańska 370.100 ton, **z Niemiec** (bez Prus Wschodnich) **3.471.400 ton**, z Prus Wschodnich 484.300 ton, z Czechosłowacji 149.700 ton, z Rumunji 203.200 ton, z Z. S. R. R. 100.900 ton, z Łotwy 700 ton. Tranzyt według krajów przeznaczenia przedstawiał się następująco: do Niemiec (bez Prus Wschodnich) przewieziono 694.000 ton, do Prus Wschodnich 3.456.000 t., do Czechosłowacji 486.300 t., do Rumunji 26.300 ton, do Z. S. R. R. 51.000 ton.

Z powyższych cyfr wynika, że największe znaczenie posiada tranzyt niemiecki. Rzecz charakterystyczna, że przewozy z Niemiec do Prus Wschodnich są **5 razy większe niż w kierunku odwrotnym**.

Za tranzyt Niemcy są winni Polsce około 80 milj. W ostatnich dniach rozeszły się pogłoski, że Polska skłonna jest zrezygnować z wypłacenia tej sumy gotówką i przyjmie towary niemieckie. Byłoby to duże (a niepotrzebne) ustępstwo, bo pierwotnie Polska żądała gotówki, później zaś gotowa była przyjąć towary, ale nie niemieckie, lecz z jakiegoś trzeciego państwa, któremu zaplaciliby Niemcy.

Historja budowy „Queen Mary"

Angielski olbrzym „**Queen Mary**" pruje już fale Atlantyku. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć sobie historję budowy tego olbrzyma. W dniu 14 marca 1930 roku dowiedział się świat poraz pierwszy, że „Linja Cunard" planuje budowę olbrzymiego transatlantyku, który musi spowrotem zdobyć dla Anglji „**Błękitną wstęgę Atlantyku**".

Dnia 29 maja tegoż roku podpisano umowę budowy statku z Mrs. John Brown w Clydebank. Właściwa budowa w dokach rozpoczęła się w grudniu 1930 r. W ciągu roku budowa postępowała tak szybko, że 9/12 statku były zmontowane. Liczono się z tem, że już w roku 1933 statek będzie gotowy. Równocześnie pogłębiono rzekę Clyde, aby olbrzym mógł odpowiednio się zanurzyć oraz manewrować. W dniu 19 grudnia 1931 roku zaprzestano wbrew wszelkim oczekiwaniom, dalszej budowy. Tysiące robotników straciło pracę. Powszechnie mówiono, że ostry kryzys tak nadszarpnął „Linję Cunard", że musiano budowę przerwać. W dniu 13 grudnia 1933 r. po dwuletniej przerwie Chamberlain zakomunikował, że rząd przyjdzie z pomocą do porozumienia między „Linją Cunard" i „Linją White-Star" w sprawie komunikacji na Atlantyku północnym. Obie te linje połączyły się. W dniu 3-go kwietnia 1934 roku rozpoczęto dalszą budowę. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że intensywne prace nad szybkiem ukończeniem francuskiego transatlantyku „Normandie" zadrasnęły dumę angielską, co przyczyniło się również do decyzji rządu angielskiego.

26 sierpnia 1934 r. w obecności króla i królowej odbył się chrzest statku pod nazwą „**Queen Mary**"; od tej chwili statek wykańczano. Zaistniały jeszcze trudności z ubezpieczeniem, gdyż ubezpieczenie kadłuba, maszyn głównych i pomocniczych wyniosły 4,8 miljonów funtów szterlingów. Przeprowadzone próby szybkości stwierdziły możliwość osiągnięcia szybkości 38.24 węzłów. („Bremen" niemiecki 27.91 węzłów, „Normandie" francuski 30 węzłów).

OD ADMINISTRACJI.

Z dzisiejszym numerem będziemy zmuszeni **wstrzymać dalszą wysyłkę** pisma wszystkim tym Czytelnikom, którzy do dnia 30 czerwca br. nie odnowili przedpłaty na drugie półrocze wzgl. III-ci kwartał br.

Kto więc nie chce mieć przerwy w wysyłce pisma, niech jeszcze w ciągu tego tygodnia prześle nam prenumeratę.

Ponownie przypominamy, że reklamacje spowodu nieotrzymania pisma lub późnego doręczania, należy wnosić nie do Administracji, lecz do danego urzędu pocztowego.

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy pocztowe, którymi prosimy przesłać nam prenumeratę na dalszy okres.

Wszyscy ci Czytelnicy, którzy do dnia 30 lipca b. r. wpłacą półroczną prenumeratę w kwocie zł. 5,—, otrzymają zupełnie bezpłatnie wartościową książkę. Tych zaś Czytelników, którzy mają już zapłaconą prenumeratę do końca roku prosimy, by przekazów nie niszczyli, lecz podali sąsiadom, celem zaprenumerowania naszej gazety.

Wydawnictwo.

Wiadomości ze świata

Z polityki zagranicznej

KOMPROMITACJA RZĄDU BALDWINA

Pisząc o zygzakach angielskiej polityki zagranicznej, nie znaliśmy jeszcze treści przemówienia, wygłoszonego przez **ministra Edena** w sejmie angielskim. Minister Eden oświadczył się **przeciwko dalszemu utrzymaniu sankcji przeciwwłoskich**, gdyż sankcje te obecnie mogłyby, zdaniem ministra, wywołać wielkie zaburzenia w Europie, które doprowadziłyby do wybuchu nowej wojny. Uzasadniał minister zniesienie sankcji tem, że nie odniosły zamierzonego celu, to jest nie zdołały zapobiec wojnie. Dziś, gdy wojna zakończyła się opanowaniem Abisynji przez Włochy, niema celu upierać się przy sankcjach karnych. Nie zwrócą one niepodległości Abisynji. Mogłoby to nastąpić jedynie w drodze wojny, do której nikt niema ochoty. Liga Narodów, według ministra, wzięła na siebie zadanie ponad siły. Na przyszłość nie należy obarczać Ligi Narodów obowiązkami, którym ona nie może podołać, a ponadto powinno się dążyć do zreformowania tej instytucji. Tak i podobnie mówił minister Eden, **nie dodając jednak, kto to narzucił to zadanie Lidze Narodów i kto to zapoczątkował sprawę sankcji. Uczyniła to, jak wiadomo, Anglja i jej minister spraw zagranicznych, p. Eden.**

Przemówienie min. Edena przyjęto na na ławach lewicy i wogóle opozycji z oburzeniem, które się wyraziło w **ostrych protestach. Mówcy opozycji nie szczędzili słów najbezwzględniejszego potępienia dla polityki zagranicznej konserwatywnego rządu**, który wprowadził Anglję w sytuację, w której chyba jeszcze nigdy się nie znajdowała. Zarzucili rządowi, że nie dotrzymał słowa, że wprowadził opinję w błąd i wreszcie postawili wniosek o wyrażenie nieufności rządowi. Dyskusja nad tym wnioskiem odbędzie się na następnem posiedzeniu sejmu angielskiego.

Jest rzeczą bardzo mało prawdopodobną, żeby ten wniosek, wobec olbrzymiej większości konserwatystów, został przyjęty przez sejm. Ale samo postawienie tego wniosku i to w związku z polityką zagraniczną jest bardzo znamienne i rzadko spotykane w stosunkach angielskich. Wniosek przepadnie, ale to bynajmniej nie podniesie powagi rządu Baldwina, który w oczach opinji angielskiej przegrał nie tylko sprawę abisyńską, ale i wiele innych, narażając poważnie wpływy i znaczenie Anglji na terenie międzynarodowym. Tego opinja angielska nie wybaczy rządowi p. Baldwina. A w Anglji opinja jest potęgą.

WE FRANCJI.

Masowy strajk, który ogarnął prawie wszystkie gałęzie przemysłu we Francji, skończył się głównie naskutek nowych ustaw społecznych, które wniósł do sejmu i przeprowadził rząd frontu ludowego, na czele którego stanął przewódca socjalistów, **Leon Blum**. Został tedy usunięty jeden z kłopotów, zresztą bardzo dotkliwy i niewygodny dla rządu, ale pozostało jeszcze wiele innych, zarówno z dziedziny politycznej, jak i gospodarczej. Do tego trzeba jeszcze dodać bardzo trudne położenie międzynarodowe, wymagające od rządu wielkiej czujności i ostrożności, a jednocześnie energji i śmiałości w działaniu. Dlatego opinja we Francji z wielką niecierpliwością oczekuje wystąpienia nowego ministra spraw zagranicznych, p. Delbosa, który ma przedstawić sejmowi ogólne położenie międzynarodowe określić stanowisko Francji w stosunku do najważniejszych zagadnień w tej dziedzinie.

Jeżeli chodzi o francuskie stosunki zewnętrzne, to zagniły się one znowu wobec decyzji rządu, rozwiązującej wszystkie tak zwane organizacje faszystowskie, popierane przez prawicę, z „Krzyżem Ognistym" na czele.

Polityk.



Przybycie do Genewy Haile Selassie'go, który przybył z okazji sesji Rady Ligi Narodów, by osobiście bronić swego podbitego kraju.

Wojska angielskie przeciwko Arabom

Opór uzbrojonych band arabskich przeciw rządowi staje się coraz bardziej zacięty. W góry w okolicy Nablus wysłano ekspedycję wojskową, składającą się z 1600 żołnierzy pułku szkockiego, celem zlikwidowania silnej bandy uzbrojonych Arabów, dopuszczających się aktów gwałtu i teroru. Banda ta liczy około 500 ludzi.**

Władze oczekują, że zlikwidowanie jej znacznie przyczyni się do uspokojenia, bowiem banda ta stanowi **ośrodek wszelkiej akcji powstańczej w kraju.** Wojska brytyjskie stopniowo okrążają Arabów, odcinając im dostawy żywności, przemycanej nocą z sąsiedniej wsi. **Atak wojsk angielskich wspomagany jest przez samoloty.**

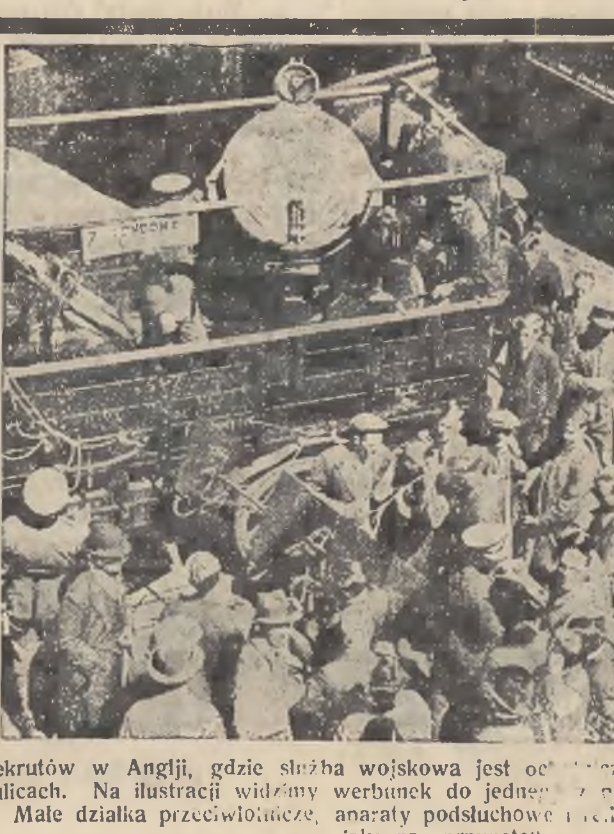
Pusty pociąg, jadący z Haify do Liddy, **został zaatakowany przez Arabów, którzy przez rozkręcenie szyn w odległości 5 mil na północ od Liddy spowodowali wykolejenie się parowozu w miejscu, gdzie tor przechodzi ponad kanałem odpływowym.** Pociąg ostrzeliwany był następnie przez ukrywających się napastników arabskich. **Jeden żołnierz i maszynista zostali zabici. 3-ch zaś żołnierzy, w tem jeden oficer, odniosło ciężkie rany.** Po nadejściu pomocy napastnicy wycofali się, pozostawiając jednego rannego.

W górzystej okolicy Efraim oddział wojska, eskortujący robotników, naprawiających linję telegraficzną, zaatakowany został przez 50 uzbrojonych w karabiny Arabów. Oddziałowi brytyjskiemu wysłano pomoc i dopiero po godzinnej walce, w której brały również udział samoloty angielskie, napastnicy cofnęli się, zabierając ze sobą 4 zabitych. Po stronie brytyjskiej 2-ch żołnierzy jest ciężko rannionych.

Mieszkańcy Jerozolimy zbudzeni zostali w nocy przez głośną strzelaninę od strony gór Sionu. Strzały, padające z poza starych murów miasta, skierowane były na stację kolejową, drukarnię państwową i domy żydowskie. Strat w ludziach nie było. Podobne strzelaniny wydarzyły się w wielu miejscowościach.

Mussolini za restauracją Habsburgów

Korespondent dyplomatyczny „News Chronicle" donosi z Genewy na podstawie wiadomości z kół dobrze poinformowanych, że **Mussolini miał wyraźnie opowiedzieć się za restauracją Habsburgów w Austrji.** Według tych informacyj, ożywiona ostatnio propaganda na rzecz monarchji w Austrji wychodzić ma **nie z Wiednia, lecz z Rzymu.** Rozważana ma być możliwość powrotu Ottona Habsburga do Wiednia **w ciągu najbliższych 2-ch tygodni.** Oczywiście kraje Małej Ententy — podkreśla korespondent — podejmują obecnie wszystkie środki zapobiegawcze i **po powrocie Ottona do Wiednia prawdopodobnie nastąpiłaby wojskowa okupacja terytorjum austrjackiego.** Według informacyj dziennika, ewentualność ta była przedmiotem rozmowy Bluma z Edenem i będzie również omawiana podczas spotkania obu mężów stanu w Genewie.



Werbunek rekrutów w Anglji, gdzie służba wojskowa jest oc[illegible], odbywa się publicznie na ulicach. Na ilustracji widzimy werbunek do jedne[illegible] pułków obrony przeciwlotniczej. Małe działka przeciwlotnicze, aparaty podsłuchowe i [illegible]jektory służą tu niejako za „przynętę".

Zaciekłość Arabów wzrasta

Ostatnie ataki Arabów na wojska rządowe w okolicach Naplus i Noureshams były najzacięltszemi od chwili rozpoczęcia zamieszek. **Walki pod Noureshams rozpoczęły się w niedzielę rano, a zakończyły się dopiero po dwu dniach.** Oddziały Arabów, które schroniły się w górach Samaria, są doskonale uzbrojone i stawiają wojskom rządowym niezwykle zacięty opór. **Wojsko brytyjskie robi użytek z karabinów maszynowych i samolotów.** Gazety nie podają liczby zabitych, lecz według zgodnych przypuszczeń, musi być ona **bardzo wielka.** Ogólna atmosfera jest bardzo naprężona i odnosi się wrażenie, że **nieprzejednany nastrój Arabów z dniem każdym wzrasta.**

Prasa żydowska ocenia straty poniesione w czasie zamieszek w Palestynie na sumę 180.000 funtów szterlingów.

Straty te wywołane zostały przez zniszczenie pół miljona drzew pomarańczowych oraz spustoszenie uprawnych pól i lasów.

Otwarcie zgromadzenia Ligi Narodów

30 czerwca o godz. 17-tej otwarta została 16-ta sesja Zgromadzenia Ligi Narodów, zwołana wskutek inicjatywy Argentyny w sprawie dalszego postępowania w sporze włosko-abisyńskim.

W toku pertraktacyj zakulisowych, prowadzonych od piątku w Genewie pomiędzy różnemi delegatami, inicjatywa argentyńska znacznie zbladła i nie ma już żadnych jaskrawych momentów.

Prawdopodobnie cała inicjatywa Argentyny ograniczy się do anemicznej deklaracji, do której przyłączą się państwa Południowej i Środkowej Ameryki. Natomiast inicjatywę kierowniczą przyjęły raczej wielkie mocarstwa europejskie, przedewszystkiem Wielka Brytanja i Francja, których taktyka zmierzać będzie do tego, aby jaknajmniej zrazić Włochów.

Posiedzenie wtorkowe, jak przypuszczano miało być posiedzeniem formalnem, poświęconem przedewszystkiem **wyborowi przewodniczącego Zgromadzenia.** Na stanowisko to upatrzony jest premjer belgijski van Zeeland. Posiedzenie wyznaczono na popołudnie dlatego, aby van Zeelandowi, który przybył do Genewy dopiero rano, **dać kilka godzin czasu dla kontaktu z głównymi delegatami i sekretarjatem Ligi Narodów.**

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

1) Otwarcie sesji, którego w nieobecności przewodniczącego Zgromadzenia dokona **przewodniczący Rady Ligi Narodów.**

2) Odczytanie listu prezydenta Benesza, **rezygnującego ze stanowiska przewodniczącego zgromadzenia.**

3) **Raport komisji weryfikacyjnej, która zebrała się rano.**

4) Wybór nowego przewodniczącego 16-tej sesji Zgromadzenia.

5) **Propozycje przewodniczącego co do procedury w sprawie sporu włosko-abisyńskiego.**

Prawdopodobnie procedura będzie polegała na tem, ze w ciągu środy i czwartku trwać będzie na Zgromadzeniu **dyskusja ogólna, która ujawni decyzje zgromadzenia zniesienia sankcji a następnie zasiadać będzie komitet 18-tu który wypracuje formułę zniesienia sankcyj.** Formułę tę Zgromadzenie uchwaliłoby już bez większej dyskusji. Spodziewane jest, że procedura ta umożliwi **zakończenie sesji Zgromadzenia w końcu bieżącego tygodnia.**

Sprawa uznania lub nieuznania aneksji Abisynji przez Włochy nie będzie na obecnej sesji załatwiona, a co do reformy paktu Ligi akcja obecnej sesji ograniczy się zapewne do wysłuchania poglądów, jakie poszczególni delegaci chcą wypowiedzieć na ten temat w toku dyskusji ogólnej.

* *

Prezydent republiki czechosłowackiej Benesz, **przesłał na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów pismo, zawierające rezygnację ze stanowiska przewodniczącego Zgromadzenia Ligi Narodów, w związku z objęciem urzędu prezydenta Czechosłowacji.**

W piśmie tem prezydent Benesz daje wyraz przekonaniu, że w interesie pokoju konieczne jest **istnienie organizacji bezkompromisowej i systematycznie harmonizującej interesy różnych państw z interesami wspólnemi.** Jakkolwiek na innem stanowisku i przy pomocy innych środków — pisze prezydent Benesz — to jednak w dalszym ciągu z niezmniejszoną energją **będę poświęcał swe siły Lidze Narodów.** Obecne trudności, jakie przeżywa instytucja genewska, bynajmniej nie wpłynęły na zmianę mojej opinji o Lidze Narodów i jej przyszłości. **Jestem przekonany, że zajęcie stanowiska przystosowanego do obecnych warunków może nawet wzmocnić zasady na których opiera się Liga Narodów i wielką ideę, której jest ona wyrazem. Optymizm mój w tym względzie nie da się zachwiać.**

Po zniesieniu sankcyj

Departament celny Ministerstwa Skarbu przygotowuje zarządzenia, pozostające w związku z powziętą przez Radę Ministrów **uchwałą o zaniechaniu stosowania sankcyj gospodarczych wobec Włoch.** Wydana będzie obszerna instrukcja celna, na podstawie której cofnięte zostaną wszystkie okólniki, wydane przed rokiem. **Okólniki te anulowane mają być już w najbliższym numerze „Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu".** W związku ze zniesieniem sankcji, podjęte zostały również rozmowy w sprawie nabycia przez firmy włoskie w Polsce większych transportów węgla.

Murzyn kandyduje na wiceprezydenta Stan. Zjedn.

Zgromadzenie delegatów partji komunistycznej wyznaczyło jako kandydata na prezydenta St. Zjednoczonych sekretarza partji Browdara oraz **murzyna Jamesa Forda, jako kandydata na wiceprezydenta.**

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

37)

— Ależ tak, synku, oczywiście, że tak. Tylko, widzisz, z równym pożytkiem mógłbyś ojczyźnie służyć naprzykład... tutaj..., Hindusi są...

—...są fałszywi, zdradzieccy, tylko czyhają na sposobność, by Anglji wbić nóż w plecy! — wtrącił Robert z ironją. — Zatem jeszcze bezpieczniej byłoby służyć ojczyźnie naprzykład... w Australji. Nie, drogi ojcze, moja decyzja jest niezłomna! Wyjeżdżam z pułkiem do Europy pojutrze!

— Warjacie kochany, czy zdajesz sobie sprawę z tego, czem jest dzisiejsza wojna? Czy nie czytujesz komunikatów wojennych? Bob! — pułkownik załamał ręce. — Czy tobie życie niemiłe?

— Mało powiedzieć: niemiłe! — wybuchnął Robert. — Życie mi zbrzydło tak, że błogosławię tę wojnę. Gdyby jej nie było, musiałbym sobie chyba palnąć w łeb!

Zreflektował się wreszcie.

— Wybacz mi, ojcze, nie powinienem był mówić tego, co czuję!

Rozmowa urwała się na kilka minut, gabinet zaległo grobowe milczenie, któremu wkońcu położył kres pułkownik, ale jakże zmienionym głosem!

— Więc ty chcesz szukać śmierci? Dlaczego synku?

Po wyjściu Roberta przeżuwał skrupulatnie jego odpowiedź, bezładną, pełną goryczy i żalu do „świata", czyli do tych dwojga ludzi, których pokochał tak bardzo, a którzy rzekomo wyrządzili mu najcięższą krzywdę.

— Mniejsza o Prakasza. Zdradę przyjaciela zawsze łatwiej przeboleć, niż stratę ukochanej kobiety! — sądził Hughes. — Ukochanej! — żachnął się. — Każdy rozsądny człowiek uważałby to za przelotną miłostkę, ale mój sentymentalny Bob odrazu zakochać się musiał w swojej Polce. Głupiec!

Zaklął, westchnął, machnął ręką z rezygnacją: „z dwojga złego" wolał już „okropny mezaljans" syna, niż to, by Robert poszedł na front, zwłaszcza w obecnym swym nastroju pod znakiem szukania śmierci.

— Gdybym miał tę dziewczynę tutaj, z jej pomocą zatrzymałbym Boba w Indjach napewno! — wykalkulował sobie wkońcu, coprędzej połączył się telefonicznie z swojem biurem i zażądał informacyj w sprawie „niejakiej" Zofji Halskiej. — Skoro pan to zbada w aktach, proszę do mnie zadzwonić natychmiast! Czekam...

Czekał niedługo, już w pięć minut później zadźwięczał telefon, a dyżurny urzędnik, uszczęśliwiony, że ma zaszczyt rozmawiać z samym szefem, jął z wielkim zapałem odczytywać z akt generalja Zosi.

— To znam! — wtrącił Hughes Wilkins. — Mnie interesuje obecnie tylko jedno, gdzie mieszka ta dziewczyna?

— Mieszka... zaraz poszukam... mieszka... Acha... mieszkała w pensjonacie w „Garden Reach", ale wyprowadziła się stamtąd 30-go lipca.

— Dokąd?

— Do... panie pułkowniku, ona wyjechała z Kalkuty!

— Dokąd, pytam!

— Sir, bardzo mi przykro, lecz o tem niema żadnej wzmianki w aktach.

— To niemożliwe! Proszę mi odczytać ostatni raport agenta, który tu śledził Halską!

Kiedy dyżurny wykonał to polecenie, z ust pułkownika posypały się gromy oburzenia na owego agenta, którym był, jak wiemy, Muni Kaleh.

— Więc ten dureń pozwolił wyprowadzić się w pole! Zamiast iść za Halską krok w krok, zwłaszcza, że miała ze sobą walizy. Pewno albo zmieniła mieszkanie, albo wyjechała z miasta... Ten bałwan poleciał naprzełaj do Howrah i zgubił ślad! Chciał sobie uprościć robotę, oszczędzić fatygi... I takiego lenia toleruje się u nas! A co gorsza, nikt nie zadał sobie trudu, by jego partacką robotę poprawić, by ślad odnaleźć...

Podczas tego „pater nosfer" zluzował dyżurnego urzędnika przy telefonie zastępca Hughes'a Wilkinsa, major Benson, który zaczął usprawiedliwiać się, dlaczego nie polecił poprawić „partackiej roboty" agenta, Muniego Kaleha. Oto wówczas przygotowywali się do nagłego zlikwidowania „bandy" Lohar Bary oraz członków nimieckiego wywiadu i on, Benson, musiał przytem zatrudnić niemal wszystkich swoich ludzi. Halską nie zajmowano się po jej zniknięciu, gdyż stwierdzono, że ona szpiegiem nie jest, jak to wydawało się początkowo. Jeśli jednak obecnie pan pułkownik chce, by...

— Chcę! — wtrącił znów Hughes Wilkins. — Muszę ustalić, gdzie przebywa ta dziewczyna i zajmę się tem osobiście. Proszę mi przysłać jaknajprędzej szofera, który dnia 30-go lipca o godz. 10-tej rano wiózł Halską z pensjonatu do... a, djabli wiedzą, dokąd!

Teraz dopiero pękła bomba. Okazało się bowiem, że Muni Kaleh nie zanotował sobie wtedy numeru owej taksówki.

— Precz z tym matołem! — ryknął pułkownik. — Majorze Benson, dziś jeszcze zwolni pan ze służby tego półgłówka, próżniaka, darmozjada...

— — — — — — — — — —

Biedny Muni Kaleh miał w tym dniu przedziwnego pecha. Kiedy po sześcio-kilometrowym „biegu naprzełaj" przez miasto stanął u celu, stwierdził z przykrością, że: primo, nie Gandhi przybył dziś do Kalkuty, ale tylko jeden z jego transwaalskich przyjaciół... secundo, żadnych antyrządowych okrzyków na zebraniu nie wznoszono... tertio, zamiast niecenzuralnej rezolucji, wzywającej do zbojkotowania werbunku do armji indo-angielskiej, uchwalono niemal jednogłośnie „dla dobra Indyj" popierać ze wszystkich sił Anglję w wojnie o „wolność narodów"... A potem wśród wiwatów na cześć króla Jerzego V-go, cesarza Indyj, uformował się pochód, karnie, niczem wojsko, tylko, oczywiście, wszyscy na bosaka. W drugim szeregu kroczył Prakasz Hangwani. Ujrzawszy Kaleha, stojącego pod latarnią, zaczął go przyzywać na migi.

— Muni, hej, Muni! — zawołał jaknagłośniej, chcąc przekrzyczeć wrzawę. — Pragnę uścisnąć ci dłoń na pożegnanie.

Muni podbiegł, przywitał się i nolens-volens musiał maszerować obok Prakasza, skoro chciał z nim pogadać.

— Dokąd idziecie? — spytał przedewszystkiem.

— Do koszar w Alipur!

— A potem, — dorzucił jednooki chłopak, idący po drugiej stronie Prakasza, — potem na wojnę, walczyć z imperjalizmem niemieckim! Pójdź z nami, to jest świętym obowiązkiem każdego Hindusa!

Muni potakiwał z zapałem, jak przystało funkcjonarjuszowi angielskiemu, lecz w głębi ducha żywił poważne wątpliwości co do tego, czy imperjalizm niemiecki zagraża Indjom i czy powinnością każdego Hindusa jest służyć za mięso do armat gdzieś, hen na drugim końcu świata. Za czyją sprawę?

— Pójdziesz? — nalegał jednooki.

Poczciwy Prakasz wybawił Muniego z kłopotliwej sytuacji.

— On nie może pójść z nami, ma żonę i czworo małych dzieci.

— Przecież żona będzie brała zasiłek, będzie brała napewno więcej, niż on dziś potrafi zarobić.

— Hej tam, kryj! Równaj krok! Raz... dwa, raz... dwa, raz... — zabrzmiał energiczny głos. — Kryć, mówię. A wy tu w piątkę w jednym szeregu? O, zatracone cywile. Piąty, odmaszerować na tył kolumny. Biegiem!

Młodzi ochotnicy hinduscy jeszcze nie dotarli do biura werbunkowego, jeszcze nie stanęli przed komisją lekarską, byli zaledwie kandydatami na rekrutów, a już wziął ich za łeb jakiś biały, ubrany po cywilnemu, ale pachnący wojskowym „drillem" na milę. Gdy Muni Kaleh odwrócił głowę, ujrzał srogie, wąsate oblicze, upstrzone piegami i śmiesznie małe oczka, patrzące na niego z nieukrywaną wściekłością.

— Do ciebie mówię, ofermo! Jazda na tył!

— Ależ ja tylko...

— Stul dziób! Żołnierz ma słuchać, nie gadać!

Schwycił Muniego za ramię, stanął, przytrzymał go, dopóki kolumna nie przeszła, wcielił go do ostatniego szeregu i znowu popędził naprzód. O dokończeniu rozmowy z Prakaszem nie mogło być mowy narazie. Muni uważał się za szczęśliwego, iż w jakiejś ciemniejszej ulicy zdołał zbiec z szeregów.

— I co dalej?

Wszystko dziś zawiodło, a dzieci poszły spać o głodzie i jutro także nic jeść nie dostaną, jeżeli on nie zdoła pożyczyć choćby dwuch, trzech ann. Ale od kogo pożyczyć, skoro Prakasz odmaszerował do koszar? Chybaby od któregoś z kolegów...

Kiedy zdyszany przybiegł do „swojego" urzędu, dowiedział się w dyżurce, że go szukano, ba, posyłano po niego do domu. Ucieszył się ogromnie. Sądził, iż chodzi o jakąś trudniejszą robotę i był dumny, że właśnie jego wybrano. A może przypomniano sobie wreszcie, czyja prowokacja doprowadziła do aresztowania Rundstadstena i postanowiono wynagrodzić tę zasługę czemś bardziej konkretnem, niż sama pochwała?

— Tak, czy owak, coś mi dziś kapnie i dzieci jutro będą syte.

Bezpośrednie zwierzchnik kolorowych agentów wejrzał na Muniego jakoś dziwnie, poczem zdjął słuchawkę telefoniczną, połączył się z kimś, kogo tytułował panem majorem.

— Chodź ze mną! — rzekł potem krótko.

Przez długi labirynt kurytarzy szedł Muni za swoim szefem i radość rozsadzała mu serce. Za chwilę miał stanąć przed obliczem pana majora, taki zaszczyt nie spotkał dotychczas żadnego z pośród jego kolegów.

— Może medal dostanę?

Obecnie, przez wzgląd na swoje głodne dzieci, wolałby coprawda gotówkę, ale osobiście, jak przygniatająca większość Hindusów, marzył zawsze o orderach. Odruchowo więc obciągnął sobie luźną koszulę, wygładzał jej fałdy w okolicy lewej piersi i wniebowzięty wkroczył do gabinetu Bensona.

— Oto nasz przesławny agent, panie majorze.

Dobroduszny Muni przyjął te słowa swego zwierzchnika za dobrą monetę, za najlepszą i wyprężył się dumnie; jakże, przecież nazwano go tutaj przesławnym agentem.

— Tak, panie majorze! — rzekł głośno. — To ja!

Benson, któremu wymówki pułkownika Hughes'a Wilkinsa zalały sadła za skórę, spojrzał na mówiącego takim wzrokiem, jakim spoglądamy na karalucha, którego za chwilę mamy rozgnieść obcasem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika gospodarcza

DOCHODY FABRYK BRONI. Zakłady Przemysłowe Berlin-Karlsruhe, Tow. Akc. dawniej Niemieckie Fabryki Broni i Amunicji, powiększyły w roku 1935 obrót o 82 proc., osiągając sumę 21.7 milj. marek. Eksport zwiększył się o 86 proc.

Zakłady Mausera wypłaciły dywidendę w stosunku 4 proc., a już po wypłaceniu powiększyły ją do 5 proc. Zakłady Metalurgiczne w Düren wypłaciły dywidendę w stosunku 6 proc.

WZROST WYWOZU RUDY. Konjunktura zbrojeniowa, która odbija się przedewszystkiem w hutnictwie żelaznem, od pewnego już czasu wywołała poważny wzrost eksportu wysokowartościowych rud żelaznych ze Szwecji. W kwietniu br. wywieziono ze Szwecji rudy żelaznej 3.231 ton, czyli o 9911 tys. ton więcej, niż w kwietniu ub. r.

WYWÓZ MASŁA Z POLSKI w maju br. zwiększył się znacznie zarówno w stosunku do miesiąca poprzedniego, jak i do odpowiedniego okresu 1935 r. Ogółem wywieziono 631 ton wartości 1.089 tys. zł., wobec 549 ton na sumę 1.055 tys. zł. w kwietniu br. W maju 1935 r. wywóz masła osiągnął wartość zaledwie 16 tys. zł. Największe ilości masła wywieziono do Anglji.

JARMARK POLESKI. W Pińsku odbędzie się w dniach od 15 do 31 sierpnia br. po raz pierwszy impreza gospodarcza, a zarazem kulturalno-turystyczna pod nazwą „Jarmark Poleski". Połączony on będzie z wystawą przemysłowo-rzemieślniczą i rolną o charakterze regjonalnym.

ZMNIEJSZENIE DOWOZU BANANÓW. Wskutek zmniejszenia kontyngentu przywozowego na banany z Jamajki, który w obecnym okresie stanowi zaledwie 60 proc. kontyngentu zeszłorocznego i braku widoków rychłego otrzymania pozwolenia na import bananów z krajów podzwrotnikowych, import tego artykułu znacznie się zmniejszy. Pociągnie to za sobą pewną zwyżkę ceny. Pewna liczba ludności przyzwyczaiła się do konsumcji bananów i żąda tego towaru.

OBROTY GDYNI. Między 8 a 14 bm. weszło do portu gdyńskiego 97 statków o pojemności 95.224 ton, wyszło zaś 98 statków o poj. 89.148 ton. Łączny ruch statków wyniósł więc 195 jednostek o poj. 184.372 ton. Bandera polska zajęła drugie miejsce za szwedzką.

ZAKAZ UŻYWANIA MASZYN. W komitacie Bokes na Węgrzech, władze wydały zakaz używania wszelkich maszyn rolniczych w czasie żniw. Zakaz ten jest umotywowany faktem, że wielka ilość robotników rolnych w tych stronach może przezimować bez głodu o ile sobie zarobi latem przy żniwach, a używanie nadmierne maszyn rolniczych pozbawia tysiące robotników pracy. Są naturalnie dopuszczane pewne wyjątki, umożliwiające wyłącznie używanie żniwiarek, czy młocarek na własnem gospodarstwie, lecz tylko po udowodnieniu zarz. gminy, że na każde 12 morgów zatrudniony jest najmniej jeden robotnik. Kary za przekroczenie tego zarządzenia są bardzo duże.

ODSZKODOWANIA ZA SANKCJE. Szereg organizacyj popiera starania o wypłacenie firmom angielskim z funduszów publicznych odszkodowań wynikłych z sankcyj. 63 firmy zgłosiły dotychczas straty, wynoszące 95.000 funtów za okres pierwszych trzech miesięcy 1936 r. O ile sankcje te będą przedłużone do końca roku, straty wyniosą 230.000 funtów.

PRODUKCJA APARATÓW RADJOWYCH w Polsce wzrasta. Od stycznia do kwietnia br. wyprodukowano **20 tys. aparatów detektorowych** na sumę 553 tys. zł. wobec 8,1 tys. sztuk, wartości 241 tys. zł. w odpowiednim okresie 1935 r. Produkcja aparatów lampowych w okresie 4-ch miesięcy br. wyrażała się liczbą 39 tys. sztuk (w tym samym okresie ub. r. 18 tys. sztuk).

MAŁŻEŃSTWO EDWARDA VIII ŹRÓDŁEM KŁOPOTÓW.

Nielada kłopoty przechodzą obecnie agenci potężnego towarzystwa ubezpieczeń „Lloyds" w Londynie. Od czasu słynnej afery z ubezpieczeniem transportów herbaty od podwyżek celnych, w którą zamieszany został były angielski minister sir Thomas, agenci poszkodowanego towarzystwa stali się nadzwyczaj ostrożni. Niechętnie zatem odpowiadają na propozycje różnych firm, które zwracają się z propozycją ubezpieczenia swych interesów, związanych z mającą za rok nastąpić koronacją króla Edwarda VIII. Na dzień ten wiele firm angielskich przygotowuje mnóstwo pamiątkowych przedmiotów, jak: portmonetki, scyzoryki, torebki itd. Wyobrażony na nich będzie w stroju koronacyjnym monarcha angielski. Zachodzi zatem obawa, że w razie gdyby król do tego czasu się ożenił, przedmioty te mogłyby się stać bezwartościowe, gdyż zwyczaj wymaga, aby król przedstawiony był w towarzystwie swej małżonki. Od tego właśnie wypadku nieprzewidzianego małżeństwa starają się zabezpieczyć przedsiębiorcy angielscy. Jakkolwiek agenci „Lloyds'a" twierdzą, że wszelkie pogłoski o projektach matrymonjalnych Edwarda VIII, który jest zatwardziałym kawalerem, są przedwczesne, to jednak robią kontrakty ubezpieczeniowe nader niechętnie i wymagają bardzo wysokich stawek asekuracyjnych.



ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Lipiec na roli, w ogrodzie...

Rozpocząć sprzęt żyta, gdy ziarno się już łamie na paznogciu. Przeznaczone do siewu powinno stać na pniu do pełnej dojrzałości. Po skoszeniu żyta, gdzie niema wsiewki, natychmiast związać i ustawić zboże w rzędy w szerokich odstępach, aby móc podorać pole i obsiać mieszankami na paszę. Zasiew przywałować. Na ziemiach cięższych, gnojnych obsiać ścierniska gorczycą, rzepakiem, tatarką, co się na zimę przyorze. **Przy sprzęcie jęczmienia** zwracać uwagę na dobre doschnięcie na polu, bo zagrzewa się łatwo, gdy nieco wilgotny. Ta sama uwaga odnosi się i do innych zbóż, przerośniętych zielonemi wsiewkami. **Owsa** nie pozostawiać na garściach, żeby się potem „niby" lepiej wymłacał, lecz natychmiast wiązać i kłaść w półkopki. **Pszenicę i jęczmień** przykrywać „czapką", Zasiewać powtórnie zielonki po wcześnie sprzątniętych. Zielonek nigdy niema za wiele.

Mieć przygotowane płachty, by żadnego zboża bez płacht nie zwozić. W jedne żniwa koszt płótna się opłaci. Sprowadzić nawozy pomocnicze, pod oziminy, a głównie: mąkę kostną i sól potasową pod żyta na słabsze grunta, a superfosfat pod pszenicę i na zwięźlejsze. Azotniak i saletrę w razie niezbędnych dopełnień.

Zaniechać wypasów po ścierniskach, lecz paść bydło tak, jak w czerwcu. **Świeżego owsa ani żyta nie dawać na obrok i strzec konie od chwytania kłosów przy zwózce zboża, bo z tego często śmiertelne zapalenie żołądka.**

W sadzie

Niszczyć szkodliwe owady, które w tym czasie największe wyrządzają szkody, a co gorsze mnożą się bardzo. Do tych należą **mszyce czarne,** atakujące czereśnie, wiśnie i **mszyce zielone,** które występują na młodych pędach jabłoni, gruszy, śliwach i porzeczkach. Do niszczenia tych szkodników użyć odwaru tytoniowego. Tępić w dalszym ciągu owocówkę jabłkówkę i namiotnika przy pomocy zieleni paryskiej. Opadające owoce zbierać i dawać trzodzie chlewnej. **Usuwać pojawiające się** na drzewach owocowych **wilki** w sposób właściwy. Gałęzie, uginające się pod ciężarem owoców podpierać palami rozwidlonemi, by się nie łamały. W drugiej połowie lipca rozpocząć zbiór jabłek, gruszek i śliwek wczesnych, porzeczek i agrestu.

W ogrodzie warzywnym

Siać: roszponkę, rzodkiew i szpinak. Sadzić: brukiew, jako poplon, późne kalafiory i pod koniec miesiąca truskawki. Zbiór: cebuli z dymki i na dymkę, groch, kalafiory, kalarepę, kapustę najwcześniejszą, marchew, rzodkiew, sałatę i truskawki. Po zbiorze truskawek oczywiście oczyście je z wąsów, zostawiając ich tylko tyle, ile będzie potrzeba do założenia nowej truskawczarni. Spulchnić ziemię między rzędami i zasilać nawozami naturalnemi, albo mineralnemi. **Nie należy z tą pracą czekać do jesieni, ponieważ jeszcze w ciągu lata formują się pączki na przyszły plon.** Z innych prac pielęgnacyjnych w dalszym ciągu obsypywać kapustę, kartofle, kukurydzę i pomidory. Te ostatnie oczyszczać z bocznych pędów wyrastających w kątach między liśćmi i łodygą, zostawiając jeden, albo dwa pędy główne. Po każdym deszczu spulchniać ziemię, w celu zamagazynowania wilgoci i zniszczenia wschodzących chwastów.

W ogrodzie ozdobnym

Siać bratki, goździki, niezapominajki na rok następny. Wysadzać na grzędy rozsadę goździków dwuletnich, malw i roślin wieloletnich. Przekwitłe róże i inne kwiaty obcinać. Oczkować róże, bzy i inne krzewy i drzewa ozdobne. Zbierać dojrzewające nasiona. Palikować wysokie rośliny (dalje). Kosić trawniki, w razie suszy podlewać. Utrzymywać w czystości rabaty i ścieżki. Przycinać żywopłoty.

W pasiece

W lipcu główne miodobranie. Zaopatrzyć ule w nadstawki, wybierać miód. Kontrolować czerwienie młodych matek, uzupełniać rójkom gniazda przez dodawanie węzy sztucznej.

Koniczyna
Suszenie i zwózka

Deszcze, padające u nas często w czasie sprzętu koniczyny, utrudniają nam sprzęt i ujemnie wpływają na jakość tej paszy. Praktycznym sposobem sprzętu koniczyny jest niedosuszanie jej „na pieprz", t. j. do zupełnego ususzenia łodyg, gdy się dadzą przekruszyć stwem Cracovji **w której grał znów Kosok a** w rękach, lecz zwożenie, gdy koniczyna przy dotknięciu ręką jest już sucha. Unika się przez to wykruszenie drobnych listków, które zawierają najwięcej części pożywnych. **Aby zapobiec zagrzaniu tak zwiezionej koniczyny w stogu czy w stodole, przekładamy ją warstwami suchej, zdrowej słomy** — najlepiej jarej, dając furę słomy, na furę koniczyny. Tak zebrana koniczyna, choćby nawet po kilku dniach rozgrzała się w stodole, nie zepsuje się. Przyłędzie nam przez to doskonałej paszy, gdyż słoma nabierze koloru i zapachu od koniczyny i bydło oraz konie jedzą ją bardzo chętnie.



Garłacze holenderskie.

Morwa biała

Korzyści jakie osiągamy z jedwabnictwa, nie ograniczają się do różnych gałęzi przemysłu jedwabniczego, lecz obejmują również wielorakie możliwości wykorzystania morwy białej, bez której nie może rozwinąć się hodowla jedwabników, gdyż liście jej są jedynym pokarmem gąsienic jedwabnika. Pożyteczne to drzewo, daje się zużytkować pod każdą swoją postacią: nasienie, liście, owoce, kora, drzewo i korzenie.

Nasienie morwy, wydobywane z owoców zupełnie dojrzałych służy do rozmnażania morwy i do zakładania szkółek przemysłowych, w których z siewek wyprowadza się różne formy alejowe i ozdobne, morwy płaczące. **Liście morwy** stanowią nietylko przyrodzony pokarm jedwabnika, lecz służyć mogą na jesieni za pożywną i chętnie jedzoną paszę dla inwentarza, zarówno świeże, przy spadaniu z drzew, jak wysuszone i przechowane na zimę. Pod względem wartości pokarmowej, liście morwy równać się mogą tylko z paszą treściwą i wpływają na podniesienie mleczności u krów i kóz. Odpowiednie są również do karmienia królików. **Owoce morwy,** tak lubiane przez dzieci, są również ulubionym pokarmem dla kur i innego drobiu, **służą do wyrobu win, konfitur i soków,** które posiadają własności lecznicze w chorobach dróg oddechowych. Również, jako lekarstwo używana bywa **kora z korzeni morwowych** przeciwko robakom i jako środek moczopędny. W przemyśle z kory morwowej wyrabiany jest papier bardzo wysokiego gatunku, ceniony w Chinach i w Japonji. **Drzewo twarde** i ścisłe, doskonały materjał opałowy, cenione jest jako budulec, do robót ciesielskich i bednarskich, a przedewszystkiem do robót stolarskich dzięki pięknemu usłojeniu i łatwemu przyjmowaniu politury. **Z korzeni morwy** wydobywa się barwnik żółty, używany w farbiarstwie.

Widzimy więc, ilu różnorodnym gałęziom przemysłu dostarcza surowca niedoceniane u nas dotychczas drzewo morwowe, które w klimacie Polski znajduje najzupełniej odpowiednie dla swej hodowli warunki i powinno być jaknajszerzej rozpowszechniane, jako jedno z najpożyteczniejszych drzew liściastych.

Lot ptaków i lotnictwo

Podług praw mechaniki siła oporu rozkłada się na dwie siły: **jedna działa w przeciwnym ruchowi kierunku,** przeszkadzając poruszaniu się ciała, **druga natomiast pionowo,** wznosząc ciało do góry. Napozór wydaje się, iż opór powietrza jest siłą nieznaczną, nie jest to jednak tak w rzeczywistości. **Siła ta jest ogromna.** Jak wielką jest ona, osądzić można z następujących dwuch przykładów: rozwarta dłoń pilota prostopadle, wystawiona z aeroplanu, przy szybkości płatowca 100 mtr. na sekundę- wywołuje ciśnienie o wadze 13.6 klg. Gdy nadciąć czołową powierzchnię kuli (t. zw. kuli dum-dum), ciśnienie powietrza rozpiera ją w czasie lotu do tego stopnia, że kula dolatuje do miejsca swego przeznaczenia rozpłaszczona. Dlaczego, jednak, my, poruszając dłonią w powietrzu, nie odczuwamy ciśnienia o wadze 13 klg. lub dlaczego ta sama kula rzucona ręką, nie rozpłaszcza się? Dla tej prostej przyczyny, że aeroplan i kula poruszają się z niezmiernie większą chyżością, niż porusza się ręka lub rzucona przez człowieka kula. A z tego wypływa: powiększenie chyżości poruszania się w powietrzu ciała, powiększa ciśnienie tegoż powietrza. Łatwo o tem się przekonać, wychylając się z okna wagonu w chwili odjazdu pociągu i pozostając w tem położeniu aż do rozwinięcia przez pociąg normalnego biegu. Doświadczenie ustaliło, iż ciśnienie powietrza z powiększeniem chyżości wzrasta w proporcji geometrycznej, to znaczy, że przy dwukrotnem zwiększeniu chyżości ciśnienie powietrza zwiększa się czterokrotnie, a zwiększając chyżość trzykrotnie, otrzymujemy ciśnienie dziewięciokrotne i t. d.

Z powiększeniem szybkości zwiększa się nie tylko siła ciśnienia, lecz również **wypór.** A więc, powiększając chyżość, możemy doprowadzić tę ostatnią do stopnia, przy którym wypór zrównoważy siłę ciężkości. W tym wypadku na ciało, poruszające się w powietrzu, będą działać dwie, wzajemnie się niweczące, bo równe, a działające w odwrotnym jedna do drugiej kierunku, siły: jedna — **siła ciężkości** — działająca pionowo w dół, ku ziemi; druga — **siła wyporu** — pionowo w górę. **W tych warunkach ciało musi się utrzymać w powietrzu.** Z tego wynika, iż pierwszym warunkiem latania w powietrzu jest doprowadzenie poruszania się ciała do pewnej, minimalnej w stosunku do jego ciężkości, chyżości. Większa od tego minimum osiągnięta chyżość utrzymywaniu się ciała w powietrzu nie przeszkadza, natomiast mniejsza z nieuniknioną koniecznością, w większem lub mniejszem tempie, w zależności od stosunku do siebie działających pomienionych dwu sił, **powoduje upadek ciała na ziemię.** Kamień, rzucony z ręki, strzała, wypuszczona z łuku, lub kula wystrzelona z karabinu wcześniej czy później spadną na ziemię, wobec wyczerpania nadanej im energji w walce z siłami oporu i ciężkości. Gdyby jednak praktycznie można było wznowić energję w upadającem ciele w chwili obumierania ruchu, ciało leciałoby dalej (Na tej zasadzie m. in. oparta jest absurdalna idea lotu na księżyc: aparat ma się poruszać następującemi kolejno po sobie wybuchami rakiet). Stąd niedaleko do myśli, iż umieszczenie na poruszającem się w powietrzu ciele jakiegoś narzędzia, stale nadającego mu energję, rozwiązałoby problemat lotu. Takiem narzędziem stał się motor, który, połączony ze śmigłem, wytwarzającem siłę popędową, powoduje poruszanie się ciała w powietrzu, które to poruszanie, jak już nam wiadomo, wywołuje działania powietrza z jego siłami składowemi: — **pozioma i pionowa. W ten sposób zespół: śmigła** (skrzydła latawca) **i motor silnikowy** [illegible] siłę ciężkości oraz czołowego [illegible] i rozstrzyga zagadnienie p[illegible] w powietrzu ciała, cięższego od ni[illegible].

Strzemieszy[illegible] **A. Agapow.**



Para "Krymskich" z hodowli p.Mec.J.Agapowa

Komposty
z liści i ziela

W rowach przydrożnych i leśnych mamy corocznie zapas liści, które znakomicie nadają się do robienia cennego kompostu. Na spód z ubitej gliny należy dać warstwę ziemi półkompostowej 50 do 60 cm., następnie ziemi półkompostowej 10—15 cm. i znów warstwę liści 50 do 60 cm., następnie warstwę liści 50 do 60 cm., na to cienką warstwę ziemi półkompostowej, ubić, znowu warstwę liści i t. d. do wysokości 1,5 m. Całość przykryć warstwą ziemi, zostawić rowek i polewać regularnie gnojówką. Po 3 miesiącach przerobić, znów przykryć i polewać gnojówką.

Wszelka pielonka (zielone młode zielsko, chwasty) z pól buraczanych, kapusty i marchwi należy również na kupę kompostową, a nie zostawiać jej na miedzach i drogach polnych, gdzie bez pożytku marnieje. Przerobiona w ciągu lata na kompost staje się cennym nawozem, dorównującym tomasynie, azotniakowi i saletrze.

Przywara krowia

Objaw zjadania gałganów przez krowę należy tłumaczyć nieracjonalnem żywieniem, brakiem w paszy soli mineralnych. Przez zjadanie gałganów, przesiąkniętych gnojówką, a zatem zawierających potrzebne organizmowi sole — krowa pokrywa brak ich. Gałgany mogą spowodować dość poważne zaburzenia żołądkowe, należy więc je usuwać, ażeby krowa zjadać ich nie mogła. Dla uniknięcia tego, koniecznem jest dodawać do paszy kredę szlamowana oraz sól kuchenną zbryloną. Kredy dawać 1 łyżkę dziennie, bryła zaś soli pozostawiona w żłobie wystarczy na czas dłuższy.

ZA CO ARESZTOWANO ADWOKATA

Hofmokl-Ostrowskiego?

Z polecenia władz prokuratorskich aresztowany został w Warszawie adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski, senior. Początkowo przypuszczano, że przyczyną aresztowania jest **słynna zapowiedź apelacji, podana przez adw. Hofmokl-Ostrowskiego w procesie trucicielskim Grzeszolskiego.**

Obecnie jednak okazuje się, że przyczyny aresztowania są zupełnie inne.

Adwokat osadzony został w więzieniu pod zarzutem **obrazy rządu, jakiej miał dopuścić się w toku procesu redaktora tygodnika „Prosto z Mostu‘, Stanisława Piaseckiego, który odpowiadał za zniesławienie Sieroszewskiego.**

W czasie wygłaszania mowy obrończej w wydziale odwoławczym sądu okręgowego, adwokat użył zwrotów dotyczących przemówienia premjera Sławoj-Składkowskiego w Sejmie i deklaracji ministra sprawiedliwości Grabowskiego, który oświadczył, **że bezwzględnie tępić będzie protekcjonizm we wszelkich jego przejawach.**

Zwroty użyte przez obrońcę zostały zaprotokułowane i akta przesłano do prokuratury, która postanowiła pociągnąć adw. Hofmokl-Ostrowskiego do odpowiedzialności karnej za obrazę rządu. Jednocześnie zaś wydano nakaz natychmiastowego aresztowania adwokata.

Poprawa na rynkach rolnych

Minister rolnictwa p. Poniatowski postanowił bardziej popierać produkcję hodowlaną niż zbożową. Ten kierunek polityki rolnej został przyjęty z pewnem niezadowoleniem przez koła ziemiańskie, gdyż wielka własność jest głównym dostawcą zboża na rynek zarówno wewnętrzny jak zagraniczny. Drobne rolnictwo natomiast największe korzyści osiąga z hodowli.

Z punktu widzenia interesów całego kraju zmiana kierunku polityki rolnej jest słuszna, gdyż produkcja hodowlana może przynieść większe zyski. Lepiej wywozić fabrykaty niż surowce. Otóż w danym wypadku surowcem jest niewątpliwie zboże, natomiast zwierzęta, karmione tem zbożem, są niejako fabrykatem. Tem bardziej dotyczy to przetworów mięsnych (szynki, bekony) i nabiału (masło, ser).

Zdaniem min. Poniatowskiego zmiana polityki rolnej rządu przyniosła rolnictwu już w ub. roku korzyści. Zmalał dochód z produkcji zboża, zato wywóz artykułów hodowlanych z nadwyżką pokrył te straty. To też min. Poniatowski idzie nadal po wytkniętej drodze. Dowodem tego jest między innemi obniżenie dopłat państwa do wywozu zbóż i strączkowych.

Ponieważ na zagranicznych rynkach rolnych dokonywują się przemiany naogół pomyślne, przeto naogół sytuacja rolnictwa w Polsce zaczyna się kształtować względnie zadawalająco, choć sam p. Poniatowski stwierdził niedawno w Senacie, że rolnictwo jest jeszcze niewypłacalne.

Ceny na najważniejszych rynkach zbożowych ostatnio wydatnie zwyżkowały. Działa tu niewątpliwie spekulacja, ale istnieją też pewne warunki objektywne, które dają podstawę dla takiej zwyżki. Wśród tych warunków pierwsze miejsce zajmuje oczywiście szacunek przyszłych zbiorów w krajach eksportujących.

Zaznaczyć należy, że **kraje europejskie**, gęsto zaludnione i dlatego zmuszone zboże importować, dzięki wysokiej kulturze rolnej mają coroczny urodzaj zbóż nietylko stosunkowo wysoki, ale też i mniej więcej stały. Niepomyślny przebieg pogody może cokolwiek obniżyć zbiory, nie może jednak sprowadzić ani zupełnego nieurodzaju, ani też zbyt rażącej różnicy w przeciętnych zbiorach.

Inaczej natomiast sprawa przedstawia się w zamorskich krajach eksportujących. Przy bardzo rzadkiem zaludnieniu i dużych przestrzeniach, pługiem nieruszanych, wobec niskiej kultury rolnej, pod uprawę bierze się coraz nowe obszary, których urodzaje w wysokim stopniu są uzależnione od pogody. Stąd wahania w zbiorach są bardzo duże, czego dowodem jest np. tegoroczny nieurodzaj pszenicy w Argentynie. Dotychczasowe wiadomości z Kanady i Stanów Zjedn. zapowiadały urodzaj dobry, ostatnie jednak szacunki zbiorów, a więc już niemal w przededniu żniw, stwierdzają **stan niezbyt pomyślny**, tak dalece, że zachodzi prawdopodobieństwo dalszego zmniejszenia zapasów w przyszłej kampanii. W tych warunkach **zwyżka cen jest zjawiskiem zupełnie naturalnem.**

Na rynku krajowym w zakresie pszenicy panowała tendencja słabsza, żyto naogół utrzymało się bez znaczniejszych zmian. Ponieważ zbliżamy się coraz więcej do żniw, przeto trzeba być przygotowanym na to, że **ceny mogą się obniżyć.** Pochodzi to stąd, że w obawie przed stratami zarówno rolnicy, jak kupcy usiłują wyprzedać posiadane zapasy w przewidywaniu spadku cen przy zjawieniu się na rynku nowego zboża. Zwiększona podaż może wówczas wywołać zniżkę. Zapasy te jednak duże nie są i straty z tego tytułu znaczne być nie mogą.

Na rynku hodowlanym większe zmiany nie zaszły. Ceny bydła nie doznały znaczniejszych wahań, trzoda chlewna czas krótki zniżkowała, ostatnio znów zdrożała, tak, że tendencja mocna, panująca na tym rynku od przeszło 10 tygodni, została utrzymana. Trudno przewidzieć, jak długo tendencja ta u nas może potrwać. Nastawienie na produkcję hodowlaną skoncentrowało się **niemal wyłącznie na trzodzie chlewnej**, ponieważ ten właśnie kierunek zapewniał rolnikowi stosunkowo najszybsze zyski. Ma to tę ujemną stronę, że powiększenie pogłowia trzody, wobec jej płodności, jest bardzo łatwe i niewątpliwie u nas już nastąpiło. Zachodzi więc obawa, że może nadejść moment, kiedy ulokowanie na rynku krajowym i zagranicznym całej produkcji może być bardzo trudne. W zakresie trzody niebezpieczeństwo takie jest możliwsze, aniżeli na innych odcinkach produkcji.

Na rynku masła sytuacja nie uległa zmianie. Eksport tego artykułu jest bezporównania **większy, niż przed rokiem**, ale wobec dużej podaży masła gorszej jakości ceny jego kształtują się na poziomie bardzo niskim. Sytuacja **na rynku jaj** bez zmiany. Duże ilości jaj, nawet eksportowych, przeznacza się obecnie do przechowania w chłodni.

Rok bieżący odznaczać się będzie zapewne dużym urodzajem **owoców**. Obecnie ukazały się już czereśnie, truskawki i maliny. Ceny są bardzo niskie, a wobec cieplej pogody i szybkiego dojrzewania należy się spodziewać, że inne owoce zaczną się wkrótce ukazywać na rynku. Ponieważ jest to towar nietrwały, przeto ceny nie mogą być wysokie.

Tak się przedstawia zagadnienie cen i możliwości zbytu. Oczywiście położenie rolnictwa zależy jeszcze w dużym stopniu od innych czynników, np. polityki podatkowej, wynoduzeniowej i kredytowej rządu.

Odezwa w sprawie handlu dewocjonaljami

Sekcja chrześcijan handlujących dewocjonaljami przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich w Częstochowie wydała odezwę, w której stwierdza, że **80 procent hurtownictwa dewocjonalij w Polsce znajduje się w rękach Żydów, którzy zarabiają na tym handlu zgórą 60 miljonów złotych rocznie.**

„Najwyższy czas — piszą autorzy odezwy — aby handlujący dewocjonaljami w Polsce uświadomili sobie, jakim jest występkiem w stosunku do religji i społeczeństwa polskiego, że kupują krzyżyki, medaliki, obrazy świętych, różańce, książki do nabożeństwa, pochodzące ze źródeł żydowskich“.

Zaznaczając, że walkę o odżydzenie handlu dewocjonaljami podjęło obecnie przy poparciu duchowieństwa społeczeństwo częstochowskie, odezwa dodaje:

„Aby umożliwić wszystkim katolikom nabycie dewocjonalij, pochodzących wyłącznie ze źródeł katolickich, wszystkie sklepy i stragany częstochowskie, prowadzące wyłącznie towar pochodzenia chrześcijańskiego, są zaopatrzone w widoczne dla wszystkich tabliczki z napisem: **„Tu towary chrześcijańskie“.** Oprócz tego większe przedmioty kultu religijnego, pochodzące ze źródeł katolickich np. obrazy są zaopatrzone w odpowiednią cechę, znak ochronny.

Sekcja propagandowa niniejszem zwraca się do wszystkich katolików, przybywających do Częstochowy, aby kupowali przedmioty kultu katolickiego **jedynie w sklepach zaopatrzonych w tabliczki:** — Tu towary chrześcijańskie — a nie nabywali dewocjonalij w żadnych innych sklepach, ani też od przygodnych sprzedawców, którzy zwykle są wysłannikami przedsiębiorstw żydowskich. Równocześnie sekcja propagandowa prosi wszystkich księży, przybywających do Częstochowy z kompaniami, aby uświadomili pątników, że tylko w wymienionych sklepach i straganach nabywać winni dewocjonalja“.

Mur chinski-arcydziełem budownictwa

Pomimo wspaniałych wyczynów techniki nowoczesnej i śmiałości pomysłów konstruktorów i inżynierów, uczeni twierdzą stanowczo, iż **jednem z najbardziej gigantycznych przedsięwzięć, podjętych przez człowieka jest budowa olbrzymiego muru chińskiego,** mającego za cel ochronę Chin przed napadami wojowniczych band z Mongolji i Mandżurji.



Olbrzymie to dzieło dokonane zostało w zamierzchłych czasach przez cesarza chińskiego Czin, mieniącego się „Pierwszym Cesarzem“, lub „Jedynym Cesarzem“ Chin i przeprowadzone całkowicie w czasie jego panowania.

„Mur chiński“ biegnie zygzakowatą linją od Morza Żółtego, na północ od Pekinu, do pustyń Azji Centralnej i ciągnie się na dystansie ok. 2.500 klm. Wspina się on na wysokie góry i spada w głębokie doliny i wąwozy. Szerokość jego wynosi przeciętnie około 7 metrów, a wysokość 8 metrów, wieże zaś, umieszczone w odległości około 100 metrów jedna od drugiej, posiadają wysokość 11 metrów. Szczytowy kraniec muru wyłożony jest blokami granitu i krzemienia. Dla współczesnych konstruktorów niezwykłość tej budowy polega na tem, iż została ona dokonana bez pomocy jakichkolwiek maszyn.

I pomimo, iż dziś sypie się on w gruzy, mur chiński pozostał jednym z największych pomników pracy ludzkiej.

C.

Migawki sądowe

Ciało astralne

— Miszcz prosi!

Ważkie owe słowa wypowiedziało jakieś wielce ciemne indywiduum, kwalifikujące się w zupełności na trzy latka „paki“ za... samą twarz.

Antoś Klawisz drgnął i zerwał się na równe nogi. Oto za chwilę miał stanąć przed obliczem „Króla Astrologów, Grafologów i Chiromantyków, najsłynniejszego Joga i Mistrza czarnej i białej magji“ — jak to skromnie głosiła przybita na drzwiach mieszkania „mistrza“ tablica.

— Miszcz prosi! — powtórzyło indywiduum znowu.

Antoś Klawisz zebrał się, jak się to mówi, w garść i wkroczył do przybytku wiedzy tajemnej.

Wkroczył i zadrżał.

On, któremu nawet dwudziestu policjantów strachu napędzić nie mogło.

Zadrżał tedy Antoś i nóżki mu się trzęsły, jak galaretka u masarza.

A było przed czem drżeć.

Na środku pokoju stał stół, przykryty czarną kapą z wyszytemi srebrem piszczelami. Za stołem siedział w turbanie mistrz obu magij, ubrany we wzorzysty szlafrok i „robił“ Hindusa. Z boku szczerzyła zęby trupia czaszka, uśmiechając się zlekka makabrycznie. W pokoju panował tajemniczy półmrok.

Antoś Klawisz nie śmiał oddychać, by nie przerywać skupienia „mistrzowi“, który wpatrywał się z natężeniem w wielką kryształową kulę.

— Pan potrzebuje siadać! — rzekł wreszcie po długiej chwili mistrz, oderwawszy wzrok od kuli.

Antoś usiadł z lękiem na brzeżku krzesła, ale powoli, jako że nie był frajer w ciemię bity, zaczął się oswajać z otoczeniem.

Mistrz siedział cicho i spoglądał wyłupiastemi oczami na Antosia.

— Dawa pan 2 złote! — rzekł wreszcie z namaszczeniem.

— Za co? — zdziwił się Antoś.

— Wróżbę pana wypracuję... Horoskop z gwiazdek i planet, jasnowydzenie w kryształku! — ciągnął dalej rasowym akcentem „hinduskim“ mistrz Raj - Pu - Tana (w cywilu Moniek Feigenkranc).

Co było robić. Antoś wyłożył dwa złocisze i mistrz zaczął stawiać horoskop.

— Pod bikiem sze pan urodziłesz. Mocnyś pan, jak bik, zdrów jak bik i wogóle jednem słowem — bik.

— Co mi pan trajlujesz o bykach! Na wystawe bydła przyszedem, czy na astrologicznom magje?

— Sze pan nie unoś, bo pana zmieniam w bidle różdżką magiczną. Szczęścia pan będziesz miał wiele i pieniądzów też. Cztery blondyny sze w pana zakochają i trzy brunetki. Pan masz wrogi, ale pan ich pokona, chyba, że uny pana dadzą radę. Pan będziesz żył aż do samej śmierci... Pan wszystko zdobędziesz z wyjątkiem — rozum! Tego pana braknie!

— Co pan z rozumem nawalasz, panie takir, hę? — huknął Antoś. — Rozumu ni mom w capa oczarowany wróżu? Oddaj dwa złote! No!

— Dwa złote? A wróżba to nic? Darmo pana horoskop kładę? — zaperzył się astrolog.

— Dwa złote oddawaj, byku magiczny, bo jak cie w planete zajade, to ci gwiazdki zaświecą...

Ale mistrz 2 złotych nie dał, zaczął zato krzyczeć na służącego, a wtedy Antoś przydusił go zlekka i zaczął go obrabiać „na perłowo“ leżącą na stole czarnoksięską laseczką Tak samo poturbował indywiduum, pełniące zaszczytne obowiązki służącego.

— Lipa była, nie horoskop, wysoki trebunale! — tłumaczył się potem Antoś w sądzie — W bydle mie chciał mieniać, jasnowidz jeden. No to go troche poszczerbiłem, w obronie własnej działając. Rzetelnie mówie...

Sąd skazał Antosia za ciężkie poturbowanie ciała „astralnego“ i jego satelity - służącego na 4 miesiące aresztu.

KABE.

W sezonie owoców

Owoce są bardzo zdrowe. Zawierają witaminy, sole mineralne, ożywcze olejki lotne, soki i cukier gronowy. Spożywając jednak w lecie owoce, należy pamiętać o wskazaniach hygjeny, aby uniknąć tak częstych wypadków zachorowań i niedyspozycyj żołądkowych, zarówno u dorosłych jak i u dzieci.

Owoce, wszystko jedno jakie, należy spożywać tylko dojrzałe. Niezupełnie dojrzały owoc lub nadgnily jest niestrawny i szkodliwy. Owoce należy opłukać wodą bieżącą przed spożyciem, aby usunąć z ich powierzchni kurz, piasek, wszystko, co się nagromadzi podczas transportu i w sklepie lub w halach targowych. Owoce, zerwane do jedzenia wprost z drzewa, wystarczy wytrzeć czystem płótnem.

Owoce powinno się, zwłaszcza gdy chodzi o pestkowe, dobrze zgryźć i przeżuć, żeby ułatwić trawienie ich. Po wiśniach, agreście nie należy bezpośrednio pić wody, co może wywołać ostre, silne bóle i kurcze żołądka. Wogóle zaś należy konsumować naraz niewielkie porcje owoców, aby nie przeciążać żołądka i nie wywoływać zdarzających się nierzadko dyspepsyj. Nie wolno bezwarunkowo połykać pestek wisien, śliwek etc., gdyż może to się stać powodem ostrych bólów, a nawet doprowadzić do zapalenia ślepej kiszki.

Or.

Normadzki humor

Konie o długich i krótkich ogonach

Normandczycy, zamieszkujący północną Francję, słyną ze swego sprytu, tak jak Szkoci słyną ze skąpstwa. Na drodze z Gournay do Dieppe podróżnicy mogli czytać niedawno ogłoszenie, wywieszone na drzwiach jakiejś oberży:

„Tutaj odpoczywać mogą konie. Taryfa dla koni o ogonie krótkim wynosi 1 fr. 50, dla koni o długich ogonach — 3 franki.“

Gdy jeden z podróżnych, zdziwiony tak subtelnem rozróżnieniem właściwości końskich, zapytał oberżystę, dlaczego droższy jest postój dla koni o długich ogonach, otrzymał odpowiedź następującą:

„Widzi pan dobrodziej, koń wogóle i stale trapiony jest przez muchy. Jeśli zwierzę ma ogon krótki, zmuszone jest odwracać łeb, odganiając drażniące go owady. Podczas tego oczywiście nie je. Odwrotnie, koń mający długi ogon, posługuje się nim do opędzania much i cały czas swobodnie poświęca jedzeniu. Porcja owsa, którą je, będzie conajmniej podwójna. Żaden Normandczyk nie zapłaciłby za swego konia o krótkim ogonie ceny, którą można wymagać za postój rumaka o pięknem długiem owłosieniu.

Oberża pełnego humoru oberżysty cieszy się ciągle wielkiem powodzeniem.

ŻADANIA GÓRNIKÓW W BELGJI. Górnicy belgijscy żądają 32 fr. belg. jako minimum płacy dziennej. Żądają oni również 40-godzinnego tygodnia pracy zamiast 48-godzinnego. Kopalnie obliczają, że koszt tej reformy wyrazi się w dodatkowem obciążeniu ceny 1 tony węgla w wysokości 43 fr. belg. Ponieważ kopalnie sprzedają rocznie około 25 milj. ton, obciążenie wyniesie przeszło 1 miljard fr.

Wystrzegać się ulicznych handlarzy pierścionkami!

Czas już dzisiaj najwyższy, aby przywrócić pracy jej naczelne, dominujące stanowisko i przywrócić zakłócony porządek. Tymczasem jesteśmy świadkami czegoś wręcz przeciwnego.

Mnożą się złodziejskie „ferajny“, kwitnie zabieranie owoców cudzej pracy, grasuje po miastach i wsiach ilość próżniaków pod postaciami oszukańczych handlarzy i przekupniów, wyłudzaczy pieniędzy, przedsiębiorców oszukańczych gier w karty, w blaszki, w pasek it.d.. kończących się zawsze złupieniem naiwnych. Widzimy coraz to więcej śpiewaków i muzykantów ulicznych i podwórzowych, oraz mnóstwo młodych ludzi, wyciągających rękę po jałmużnę, proszących o nią nierzadko groźnym głosem.

To samo obserwuje się na jarmarkach, targach, odpustach po mniejszych miastach i miasteczkach — a również nie lepiej dzieje się w gospodarstwach wiejskich, **gdzie kradzieże przeszły w stan chroniczny i stały się udręką ludzi, którzy cośkolwiek posiadają, a nawet prawdziwej biedoty chłopskiej.**

Na szczególną uwagę zasługują nienotowane dawniej typy darmozjadów warszawskich. Są to goście restauracyj kawiarń i t. p., którzy przyszedłszy do nich w liczniejszem nierzadko towarzystwie, zjadają, obfity posiłek, zakrapiany kosztowniejszemi wódkami i likierami, oświadczają przy rachunku, że nie mają pieniędzy do zapłacenia. Inny typ stołecznych darmozjadów, to osobnicy lubiący jeździć taksówkami i dorożkami za darmo. Sztuczkę swoją uprawiają w ten sposób, że wyjeździwszy się dorożką nieraz kilka godzin po mieście, zatrzymują ją przed bramą przechodnią i zostawiwszy tam szofera z oświadczeniem, że zaraz wrócą, znikają mu nie uregulowawszy częstokroć dużej należności wybitej przez taksometr. Nie tak było w dawniejszych czasach, do których wszyscy dzisiaj wzdychają.

Przed wojną, a nawet kilka lat po wojnie istniały w rozmaitych miastach państw z ludnością kulturalną i światłą tramwaje bez konduktorów. System ten polegał na poczuciu uczciwości publicznej i był znany w Belgji i Holandji. Po obu stronach wozu tramwajowego były umieszczone szklane puszki, do których pasażerowie wkładali należność za jazdę. Każdy z podróżnych uważał za punkt swego honoru pilnować prawidłowego napływu należności. O ile kto nie miał drobnych, wrzucał grubszą monetę, z której motorowy na stacji krańcowej wydawał mu resztę Nie było również w tramwajach kontrolerów, ani policji, publiczność sama prowadziła kontrolę i przestrzegała porządku. U nas z wszelką pewnością nie opłaciłby się tramwaj bez kontrolerów.

Ludność Finlandji, tak jak i Skandynawji odznacza się wysokim stopniem kultury i uczciwości. Jeszcze przed wojną były tam wszystkie bufety na dworcach kolejowych zaopatrzone w wyborne zimne napoje i przekąski t. zw. „smörbröd“, oraz gorące dania. Wchodzący do bufetu płacił przy drzwiach jedną markę i wszystko, co się znajdowało w bufecie, mógł spożywać bez kontroli. Właściciele restaracyj znali uczciwość swojej klienteli. Każdy z gości jadł tyle, ile na to pozwalała wpłacona suma, a jeżeli był przy większym apetycie, sam zawiadomił o tem restauratora i uiszczał należność dodatkową. Po zapoczątkowaniu przez rząd rosyjski ucisku Finlandji, gdy kraj zaczęli najeżdżać czynownicy moskiewscy, restauracje te upadły. Dzicy ci urzędnicy wypijali bowiem za wpłaconą markę całe butelki wódek i pożerali półmiski przekąsek. Restauratorzy dla uchronienia się od ruiny, przyjęli system prowadzenia handlu na tych zasadach, że do sprawdzania uczciwości konsumenta jest konieczny udział policji.

Ostatnio pojawiły się w Krakowie **całe rzesze oszustów-sprzedawców, którzy naciągają sprytnie przyjezdnych, a zwłaszcza chłopów w dnie targowe.** Sprzedają oni rzeczy fałszywe za prawdziwe, zwłaszcza **„złote“ zegarki, pierścionki i inne przedmioty. Oszuści ci mają zwykle pomocników, udających chętnych nabywców, aby w ten sposób zaostrzyć chęć kupna u ofiary oszusta.** I idą na lep setki ludzi, bo ostatnie lata doprowadziły technikę do tego stopnia rozwoju, że rozpoznanie doskonałych imitacyj złota i innych szlachetnych kruszców od prawdziwych jest rzeczą bardzo trudną. Nawet zakłady zastawnicze padały już nieraz ofiarą tej kategorji oszustów, jakkolwiek taksatorzy są ludźmi wprawnymi i doświadczonymi.

I niejeden szczęśliwy nabywca „złotego“ pierścionka spieszy później do złotnika, czy jubilera i dowiaduje się, że pierścionek zrobiony z fałszywego metalu. Żałuje tedy poniewczasie, że się dał oszukać. Ale bo też miał z nielada kombinatorami do czynienia. **W pewnej chwili — opowiada taki poszkodowany —** przystąpił do mnie jakiś żyd i bardzo grzecznie zaproponował, abym kupił od człowieka stojącego opodal fajny złoty pierścionek za 10 zł., bo od niego jako od żyda, katolik ten chce złotych 20. Ja odkupię natychmiast pierścionek od pana za 15 zł. Pan sobie lekko zarobi 5 zł. Czekam w tej sieni na pana.

I skusił żyd biednego człowieka — kończy opowiadanie nabywca — w tych ciężkich czasach. Kupiłem pierścionek za 10 złotych, jednak żyda w sieni nie znalazłem, bo był to wspólnik oszusta.

W najbliższym artykule pouczymy czytelników o ciekawych sposobach kradzieży kieszonkowych po miastach i podamy szereg wskazówek praktycznych, jak się trzeba chronić przed kieszonkowcami.

Jan Wierzbówka.



W walce z Arabami, oddziały angielskich pionierów wysadziły w Jaffie kilka domów, z których buntownicy ostrzeliwali żołnierzy

Dział gospodarczy

Wywóz artykułów zwierzęcych w maju

Według danych Polskiego Zw. Eksporterów Bekonu i Artykułów Zwierzęcych, wywieziono w maju br. do Anglii bekonów, szynek i pekl. przetworów mięsnych 1.500 tys. kg., wartości 3.286 tys. zł. W maju r. ub. wywieziono 2.226 tys. kg., wartości 4.910 tys. zł. Przeciętnie ceny miesięczne bekonu kształtowały się w maju br. **niżej**, niż przed rokiem. natomiast ceny pozostałych artykułów były nieco wyższe.

Szynki w puszkach poza Anglią wywożone były jeszcze do szeregu innych krajów, przedewszystkiem do St. Zjedn. Łączny wywóz tego towaru — poza Anglią — wyniósł w maju br. 814 tys. kg., wobec zaledwie 209 tys. kg. przed rokiem. Do samych St. Zjedn. wywieziono 758 tys. kg. Wreszcie wywieziono jeszcze do paru krajów pewne ilości innych przetworów zwierzęcych.

Z innych artykułów wywieziono w maju (w tys. kg. — w nawiasie dane za maj r. ub.): wędzonych przetworów mięsnych 81 (30), konserw mięsnych 31 (67), konserw drobiowych 24 (nic), cielęciny w puszkach 122 (67), smalcu 333 (465). Z wyjątkiem smalcu wywóz artykułów tych wykazuje w r. b. poważny wzrost.

Z powyższej statystyki wynika, że kartel bekonowy nie potrafił utrzymać wywozu bekonów do Anglji. Bekon polski nie cieszy się najlepszą opinją, to też uzyskujemy liche ceny, a w dodatku wywóz ten spada także ilościowo. Rozwija się wywóz szynek do Ameryki, ale nie wyrówna on strat na rynku angielskim.

Upadek hodowli trzody w Rosji

Po przeprowadzeniu kolektywizacji rolnictwa stan bydła i trzody chlewnej zmalał do połowy. Chłopi rosyjscy wyrżnęli i zjedli, ile się dało. Obecnie mimo pewnego nawrotu ku własności prywatnej stan hodowli jest nadal opłakany. Nie może tego ukryć nawet sowiecka prasa. Np. moskiewska **„Prawda“** omawia zatrważającą liczbę padłych świń w ciągu pierwszego kwartału 1936 r. Liczba ta wynosi 60.000 świń oraz 104.000 prosiąt. Jako główną przyczynę tego stanu podaje się zły stan chlewów. Nie bez znaczenia jest fakt niewypłacania robotnikom płac. Zaległości mają wynosić w 466 wielkich fermach trzody chlewnej aż 13 miljonów rubli. Wszystkie zarządzenia komisarjatu ludowego pozostają bez znaczenia, ponieważ niema odpowiednich środków materjalnych, aby można było uskutecznić wypłaty. **Robotnicy zatem wędrują od fermy do fermy, szukając tych, które płacą punktualnie i regularnie.**

Szwankuje też wyżywienie. Fermy państwowe są bowiem zobowiązane żywić robotników. Robotnicy fermy „Zorza poranna“, w okręgu czelabińskim, są **bardzo często bez chleba.** Następstwem takiego stanu było opuszczenie fermy przez większość robotników z początkiem marca br.

Na 676 większych ferm tylko w 228 znajdują się lekarze weterynarji, reszta jest obsługiwana przez t. zw. „felczerów“. W r. 1935 Sowiety wypłaciły na hodowlę trzody chlewnej 552 miljony rubli, uzyskały natomiast z tej gospodarki tylko 387 miljonów rubli. Groźnym też staje się spadek ilości macior. W r. 1932 macior było w Rosji Sowieckiej 313.000, obecnie ma być już tylko 177.000.

Wszystkie przytoczone tu cyfry dotyczą wyłącznie ferm państwowych (sowchozów), a oparte są na statystyce sowieckiej, która ukrywa wiele innych braków.

Europa zwiększa uprawę lnu

W wielu państwach w Europie w ostatnich latach zwiększono poważnie obszar uprawy lnu. We Francji. w ciągu ostatnich pięciu lat, obszar zwiększono prawie czterokrotnie. W roku 1931 uprawiono 9.000 ha, a w r. 1935 — 35.000 ha. Belgja, znana z doskonałości swojej produkcji, w r. 1927 uprawiała len na 27.000 akrach, w r. 1934 na 34.000 akrach. W Holandji są prowadzone na szeroką skalę prace naukowe, mające na celu polepszenie gatunku. W roku 1933 uprawiono len na 12.000 akr., w roku 1934 — 15.00. w roku 1935 — 25.000. W ciągu dwu lat obszar zwiększono podwójnie!

Podobnie rzecz ma się w krajach bałtyckich, gdzie uprawa lnu jest monopolem państwowym. Największy obszar uprawowy ma Litwa. W roku 1935 uprawiano 92.000 ha. Łotwa, uprawiając w roku 1935 — 68.000 ha, osiąga już prawie stan z czasów przedwojennych, który wynosił 70.000 ha.

Wzrost ruchu budowlanego

Ruch budowlany w pierwszym kwartale br wykazuje w porównaniu z tymsamym okresem roku ubiegłego **dość znaczny wzrost**, zwłaszcza, jeśli idzie o budynki rozpoczęte. W pierwszym kwartale br. rozpoczęto budowę o 280 budynków mieszkalnych więcej, niż w roku zeszłym, co stanowi wzrost ruchu budowlanego o przeszło 50 proc. Liczba mieszkań w budynkach, rozpoczętych w pierwszym kwartale br. jest większa o 1.057. niż w budynkach, rozpoczętych w tymsamym okresie roku ubiegłego. liczba izb wzrosła o 3.481, t. j. niemal dwukrotnie.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY z dnia 30 czerwca 1936 r.

Papiery państwowe.

6 proc. poż. dolarowa 68.00. 7 proc. poż. stabilizac. 53.50 — 54.00 ost. drobne 56.00 setki. 4 i pół proc. L. Ż. Ziemskie Kredyt. ser. V 45.00 — 44.50, 4 i pół proc. L. Z. Pozn. Ziem. Kredyt. ser. L. 41.50, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. pojed. 66.25, II em. pojed. 67.50, II em. serje 77.00.

Akcje:

Bank Handlowy w Warszawie 40,00. Bank Polski 99,00 — 98,00 — 99,00. Chocen 150,00. Lilpop 12,75 —12,80. Starachowice 33,50.

Dewizy:

Zurych 172,90. Belgja 89,30. Holandia 359,60. Kopenhaga 118,45. Londyn 26,52. Nowy Jork czek 5,27 i pół. Nowy Jork kabel 5,27 i trzy czwarte. Oslo 133,30. Paryż 35,01. Praga 21,95. Sztokholm 136,80.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku.

Pożyczka dolarowa 47.75. poż. Dillonowska 54.00, poż. stabilizac. 48.00, poż. warszawska 38.75, poż. śląska 38.25.

Waluty:

Belgi belgijskie 89.48, 89.05. Dolary St. Zj. 5.29, 5.25 i pół. Dolary kanadyjskie 5.27. 5.23 i pół. Floreny holenderskie 360.32, 358.60 Franki francuskie 35.08, 34.92. Franki szwajcarskie 173,24, 172.40. Funty angielskie 26.59, 26.43. Guldeny gdańskie 100.20. 99.80. Korony czeskie 19.90, 19.50. Korony norweskie 133.63, 132.65. Korony szwedzkie 137.15, 136.15. Liry włoskie 35.00, 33.00. Marki fińskie 11.72, 11.60. Marki niemieckie 137.00, 132.00. Pesety hiszpańskie 63.00. 61.50. Szylingi austrjackie 99.00. 98.00. Marki niemieckie srebrne 145.00, 140.00. Korony duńskie 118.74, 117.90.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 24 czerwca 1936 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru:	Kursy ustalone na podstawie: Cen transakc. od	do	Cen orjentac. od	do
Żyto	15,35	—	15,25	15.50
Pszenica jednolita	—	—	22,75	23.25
Pszenica zbierana	—	—	21,75	22.25
Owies jednolity	—	—	16,50	17,—
Owies zbierany	15,50	16,—	15,50	16,—
Jęczmień na kaszę	—	—	15,75	16.50
Jęczmień pastewny	—	—	15,—	15,50
Fasola biała	—	—	22,—	23,—
Fasola krasa	—	—	22,—	23,—
Lubin żółty	15,25	15,50	15,25	16.—
Lubin niebieski	—	—	11,—	11,50
Groch Victoria	26,50	—	26,—	27,—
Groch polny	—	—	20,—	21.—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	32,50	33.50
Mak	—	—	65,—	68,—
Kukurydza	15.80	—	15,—	16,—
Hreczka	—	—	17,50	18,—
Mąka pszenna g. I 0-20%	36,—	—	35,50	36,—
Mąka pszenna g. IA 0-45%	—	—	31,50	35,—
Mąka pszenna g. IB 0-55%	—	—	31,—	31.50
Mąka pszenna g. IC 0-60%	—	—	33,—	33.50
Mąka pszenna g. ID 0-65%	32,50	33,—	32.50	33,—
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	21,50	22,—
Mąka żytnia wyciągowa 0-30%	—	—	23,—	23.50
Mąka żytnia gat. I 0-50%	22.50	—	22,50	23,—
Mąka żytnia gat. I 0-65%	21,50	—	21.75	22,25
Mąka żytnia g. II 50-65%	—	—	17,50	18,—
Mąka żytnia poślednia ponad 65%	—	—	16,25	16.75
Mąka żytnia razowa 0-95%	—	—	20,—	20.50
Otręby pszenne grube, przem. stand.	—	—	10,50	11,—
Otręby pszenne średnie	10,—	—	10,—	10.25
Otręby pszenne miałkie	—	—	9,25	9,75
Otręby żytnie	9,75	10,—	9.75	10,—
Kuchy lniane	—	—	15,50	16 —
Kuchy rzepakowe	—	—	12,75	13.25
Kuchy słonecznikowe 43-41%	—	—	15,75	16.75
Śrut słonecznikowy 31-36%	—	—	13,75	14.75
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tem 1% tłuszczu	—	—	11,50	12,50
Słoma prasowana	—	—	3,75	4,25
Siano łąkowe	—	—	5,—	6,—
Siano koniczyna	—	—	6,—	7,—
Nasiona:				
Wyka	—	—	21,—	22,—
Peluszka	—	—	25,—	27,—

Ogólny obrót: 1.735 ton. W tem żyta: 30 ton. Usposobienie spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 25 czerwca 1936 r.

Ceny parytet Poznań.

Ceny orjentacyjne. Makuch lniany w taflach 16—16,25. Reszta notowań bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 1.012,5 ton, w tem żyta 285 ton, pszenicy 190 ton, owsa 15 ton, jęczmienia 80 ton.

Żyto 15,30—15,10, Pszenica jednolita 22,50, Owies jednolity 17,50, Mąka pszenna gat. I 0-20 proc. 35.50—36, Mąka pszenna gat. ID 0-65 proc. 33, Mąka żytnia wyciągowa 0-30 proc. 23, Mąka żytnia gat. I 0-50 proc. 2[illegible],25—22,50, Mąka żytnia gat. I. 0-65 proc. 21,75, Otręby żytnie przemiału standartowego 9,75.

WYWÓZ MASŁA DUŃSKIEGO w ostatnich trzech latach spadł o blisko 87 proc. Tłumaczy się to polityką autarchiczną dotychczasowych krajów importujących. Sfery rolnicze nie przypuszczają, ażeby w najbliższym czasie miała nastąpić poprawa. Eksport sera z Danji przedstawia się pomyślniej.

POPRAWA W AUSTRJI. W pierwszych 4-ch miesiącach br. wpływy skarbowe w Austrji znacznie się podniosły, co przypisać należy poprawie sytuacji gospodarczej państwa. Wpływy te przewyższały dochody preliminowane.

Kronika Śląska

Listy z Górnego Ślaska

Wśród chłopów górnośląskich rozeszła się pogłoska jakoby codopiero zorganizowany Związek Kółek Rolniczych szukał na gwałt połączenia z Centralnem Tow. Org. i Kółek Roln. w Warszawie. Dziwnem się niejednemu wyda, że Związek ten, nawiasem mówiąc sanacyjny, podlega takim przeobrażeniom. Ale dla znającego stosunki niema nic w tem dziwnego. Organizowany przy wydatnej pomocy administracji a nawet policji związeczek ten wiedzie suchotniczy żywot i istnieje tylko jako tow. wzajemnej adoracji na papierze, gdyż pracy w terenie nie widać, a o wkładkach, to już ani marzyć. Ale też nie może być inaczej, tak długo, dopóki rej w nim wiodą zdrajcy chłopscy i korytkowicze w rodzaju osławionych Resiów, Godźków i in. podobnych. To też przyznają się oni powoli, że się ich lekceważy.

A tymczasem chłop górnośląski w obronie swych interesów już nietylko zawodowych ale i narodowych poszukał sobie oparcia w Stronnictwie Ludowem w przekonaniu, że tylko tam jego miejsce. Organizacja S. L. rozwija się coraz piękniej i rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

BIERUŃ STARY

Z okazji czterdziestolecia Kółka Rolniczego urządzili miejscowi sanatorzy huczny obchód. Najbardziej zasłużeni dla kółka działacze pp. B. i R. ofiarowaną im godność w komitecie odrzucili, dając tem wyraz swemu oburzeniu na niehonorowe postępowanie panów z Związku Śląskich Kółek Roln. Przy tej okazji wydano jednodniówkę. Redagowali ją ludzie nie miejscowi, nie znający stosunków, to też roi się w niej od różnych robionych wielkości. W jednodniówce tej zrobiono tęgim Polakiem niejakiego G. człowieka, który w r. 1910 podczas wyborów do parlamentu niemieckiego zaprzedał głosy polskie w Żorach Niemcom. Pozatem jego przeszłość nie jest bez skazy, gdyż był zasądzony w pewnym procesie karnym. Ludność, widzi, jak osobniki takie doznają obecnie szacunku i są na świeczniku i pytają: czy jest to możliwe?

Tak, tak, dziś wszystkiego się można spodziewać. W jednodniówce tej wychwala się również „Samopomoc", która to instytucja nietylko, że na pochwały nie zasługuje, ale powinna być przestrogą, jak instytucji prowadzić nie należy. Korzyść miał z niej tylko p. Hycz, natomiast rolników, którzy udali się do niego o pomoc spotkał srogi zawód i licytacja.

Uroczystość oparta na fałszu i kadzeniu wzajemnem doznała też odpowiedniego przyjęcia ze strony obywatelstwa.

Z RUCHU ORGANIZACYJNEGO

Cisownica. Śląsk Ciesz. W dniu 4 czerwca odbyło się tu zebranie miejscowego Koła S. L. przy udziale 70 osób. Przybyli nietylko członkowie, ale także liczni goście. Referat wygłosił wiceprezes Zarządu Pow. p. Paweł Boruta z Puńcowa. Referat obecni przyjeli hucznemi oklaskami. Wybrano nowy Zarząd, cokolwiek odmłodzony, poczem odbyła się ożywiona dyskusja. Na zebraniu przystąpiło do koła 24 nowych członków. Na zakończenie uchwalono rezolucje:

1) w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania nowych wyborów.

2) amnestji dla więźniów brzeskich a przedewszystkiem umożliwienia powrotu Wincentemu Witosowi.

3) rozwiązania karteli oraz zrównania cen artykułów rolniczych z artykułami przemysłu.

Zebrani w podniosłym nastroju opuścili zebranie późnym wieczorem.

NOTATKI

W Pszczynie zmarł najmłodszy syn księcia Pszczyńskiego hr. Bolko Hochberg, ożeniony z markizą de Silvia, swą byłą macochą. Hr. Bolko zmarł wskutek zatrucia spowodowanego przewlekłą anginą.

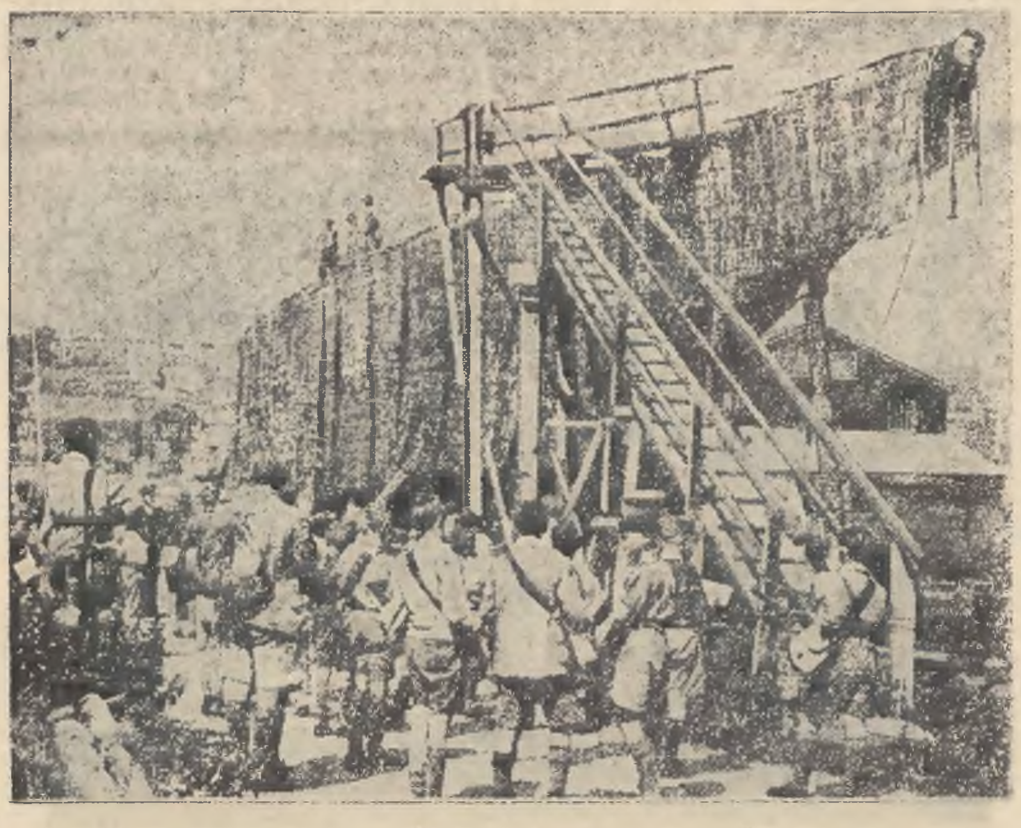
„Wspólnota Interesów" największe przedsiębiorstwo na Górnym Śląsku ma przejść na własność Rządu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Zen. J. Jasienica. Prenumerata zapłacona do 30.-6. 1936. Książkę wyślemy.

CIESZYN.

Starostwo komunikuje, że wścieklizna w zagrodzie Malinowskiej Heleny z Gminy Wisły, oraz w całej gminie Wisła, oraz Goleszowie i Ustroniu uznana została za wygasłą z dniem 20. VI. 1936 r.



W myśl ostatniego życzenia zmarłego króla angielskiego Jerzego V jego sławny jacht „Britania" ma zostać zatopiony. Obecnie uczniowie szkół angielskich zwiedzają stojący w stoczni statek, który niedługo odbędzie swą ostatnią podróż.

17-letni młodzieniec wytruł swą rodzinę

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Sosnowcu znajdzie się niebawem sensacyjna sprawa, żywo przypominająca **potworną zbrodnię Pawła Grzeszolskiego,** skazanego za wytrucie swej rodziny na dożywotnie więzienie.

Na ławie oskarżonych **pod zarzutem otrucia rodziców i rodzeństwa, zasiądzie mieszkaniec wsi Chlina w powiecie olkuskim, 17-letni Henryk Witkowski, oraz kolega jego 26-letni Maksymiljan Nowak,** moralny sprawca zbrodni, popełnionej przez Witkowskiego.

Henryk Witkowski od kilku miesęcy nie mieszkał w domu, ponieważ nie chciał pracować.

Przed rokiem, kiedy cała rodzina jego z wyjątkiem brata Ignacego udała się do kościoła, Witkowski wszedł do mieszkania, **prosząc brata, by dał mu coś do jedzenia.** Kiedy brat odmówił, Witkowski, korzystając z jego nieuwagi, podszedł do kuchni i **wsypał do gotującego się jadła arszeniku.**

Po dokonaniu tego, Witkowski **pożegnał brata i odszedł.**

W jakiś czas potem z kościoła **wrócili Witkowscy i spożyli obiad,** po którym dostali wymiotów, torsyj i dreszczy. Najbardziej zachorowała matka zbrodniarza, Marjanna, która **po kilkugodzinnych męczarniach zmarła.**

Tajemniczą, trudną do wytłumaczenia zbrodnią zajęła się wówczas policja. Zwłoki zmarłej zabezpieczono, wnętrzności jej odesłano do instytutu ekspertyz w Warszawie. Na skutek przeprowadzonych badań instytut orzekł, że **Witkowska została otruta arszenikiem.** Witkowskiego aresztowano. Badany w toku śledztwa, przyznał się do winy.

W ponurej spowiedzi przed władzami śledczemi oświadczył on, iż **wypędzony z domu, tułając się przez dłuższy czas po świecie, myślał o odwecie.** Zemścić się na rodzinie, stało się jego celem.

Z zbrodniczemi zamiarami swemi zwierzył się Witkowski koledze swemu Nowakowi. Ten **doradził mu, by wytruł rodzinę arszenikiem.** pił w aptece truciznę i popełnił zbronię.

Witkowski i Nowak przebywają obecnie w więzieniu. Proces przeciwko nim, który odbędzie się wkrótce, budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Aresztowanie wywrotowców w Warszawie

W jednym z domów w okolicach placu Muranowskiego odbywała się wczoraj wieczorem **konferencja wybitnych działaczy komunistycznych.** Na zebraniu omawiano taktykę partyjną, sprawy reorganizacji partji i plany działalności na najbliższą przyszłość.

Niespodziewnie do mieszkania wkroczyła policja i aresztowała wszystkich obecnych. Znaleziono również wiele cennych notatek, ulotek i t. p.

Między aresztowanymi znajdowali się wybitni działacze komunistyczni: Aron Knajko (Pawła 49), który był specjalnie przydzielony do działania na terenie związków zawodowych, Jankiel Kruk (Pawia 63), Gitla Junghaus (Nowolipie 23), już czterokrotnie karana za komunizm, Lejb Gronowicz (Zamenhofa 11), Chaskiel Rybak (Leszno 16), kierujący akcją komunistyczną wśród młodzieży szkolnej w Warszawie.

Chór polski z Francji na Śląsku

W dniu 2 bm. odbedzie się w auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach koncert jednego z najlepszych chórów Bilety w cenie od 20 groszy do 1 zł. nabyć można w **księgarni Katolickiej w Katowicach,** polskich na obczyźnie, chóru męskiego **„Słowik"** z Marles les Mines, we Francji. Chór „Słowik" przybył do Polski, by stanąć do turnieju Światowego Zlotu Śpiewactwa Polskiego w Warszawie. Przy tej okazji chór wystąpi również w Katowicach. Występ chóru wywołał na Śląsku wielkie zainteresowanie. Św. Jana.

Pruskie chrzty

Z Opola donoszą o dalszych serjach miejscowości, których polskie nazwy przemianowane zostały ostatnio na nazwy niemieckie. I tak: **Komorno** (pow. kozielski) zmieniono na Altenwald, **Dobieszowy** (pow. kozielski) na **Hochmuehl** O/S. **Kamionka** (pow. kozielski) na Steinbirn, **Karchów** (pow. kozielski) na Neusiedel, **Radoszowy** (pow. kozielski) na Drosselschlag, **Lubosice** (pow. opolski) na Liebtal O/S. **Kępa** (pow. opolski) na Buchendorf O/S. **Poborszów** (pow. kozielski) na Eichhagen, **Pociekarb** (pow. kozielski) na Rodemark, **Kozki** (pow. kozielski) na Hohenflur.

Tekla Klebetnica

MOIŚCIEWY ludeczkowie!



Ledwa tesz człowiek chce kapeczke odpocząć, kie sie tak naroz tego hycu narobiło, tosz w polityce sie zacznie zaroz jakosi chryja i człowiek przy tym wypoczynku nie wydoli.

Pamiętocie jeszcze, że we Warszawie zaczyli urządzać to święto morza, i nieby tam przytem złego nie było, bo tam ponikiedy sie aji ta morsko kąpiel bardzo przydo, jak głowy są od polityki rozgorączkowane. A teraz sie to dość często przytrefi. Tesz to isti było w gorączce zrobione, że zas całom te parade chcom temi dobrowolnymi ofiarami fundować, a tych chrubych funduszy dyspozycyjnych, coby z tego cosi było, to jeszcze nie ruszyli. Ale toby sie tam jeszcze dało jakosi zrobić.

Nie rozumiem jednak, co z tym interesem majom żydzi do roboty. Tosz łoto jeszcze niedowno sanacyja krzyczała, wiela to tych tysięcy wywiyżli zagranice, a tu naroz taki straszne kamractwi. Święto morza, plakaty a najlepi sie reklamujom żydzi. Jeszcze bezmała nic nie dali i gdo wie, czy plakaty som zapłacone, a tela tego wszędzi powieszali. Giewolt, obywatele żydzi popierejcie święto morza.

Jużbych tam nato nic nie szkamrała, dyby tak ci obywatele z miłości dali co z tego, czego jeszcze, z pomocą bożą za granice nie wywieźli, ale jakech se przeczytała ten żydowski plakat na święto morza, to mie aż mory brały.

Toż jako prawiym, nima jeszcze rachunku, gdo bedzie za plakaty płacił, a tam se już rębi rachujom jakito, korzyści popłynom dla braci naszych, synów Izraela z tego, że Polska bedzie posiadała silnom flote na morzu. Na czy my muszymy prowie dlo żydów flote fundować? Przeca jo dycki słychujem, że to momy dlo siebie.

A jakisi drugi pisze, że polski handel i eksport nas żydów nadzwyczajnie interesuje. My już to downo wiymy i o tym pisać nie trzeba, bo nas interesuje raczyj emigracja do Palestyny. Pisze tam jeszcze jakisi rebe: na naszym polskim morzu. A cóż to kogo obchodzi, jest polski morze, to jest polski, a nie żodne, nasze. Dyć bezmała w Palestynie tesz jest jakisi mortwe morze a jeszcze mi ani na myśl nie przyszło powiedzieć, że to je nasze.

To tak widzicie ludeczkowie, niewiela tego momy, a wszyscy nom to szkubiom. Jakoż tu człowiek mo cicho siedzieć. Nie chcym być złym prorokym, ale z tymi okrętami co żydzi ufundujom, to już tam bezmała po morzu jeździć nie bedymy, chyba po jakim żabincu.

Abo baji z tym panem generałym Dreszerym. Tożech go dycki miała za porządnego katolika, a tu naroz jakisi rebe pisze, nasz czcigodny generał Orlicz Dreszer. Chyba pon generał nie bydzie taki, a nie do sie żydom skaptować.

Arabów niech se żydzi sami młocom, a polski wojsko mo dlo siebie generałów.

Tak se ludeczkowie dejcie pozor na to szmajchlowani, a co nasze tego se broncie, bo sami przociele zaczynajom na nas pogabować.

A dej wom Boże zdrowi!

Okólnik o przepisach kołowych

Wydany został okólnik do policji ruchu kołowego, kierującej pojazdami mechanicznemi na drogach publicznych. Okólnik ten podkreśla, że pierwszeństwo przy wymijaniu na skrzyżowaniach ulic i dróg mają pojazdy P. Prezydenta R. P. **Inne pojazdy, chociażby znajdowali się w nich dygnitarze państwowi, podlegają normalnym przepisom dla ruchu na drogach.**

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej	3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50 % drożej.	
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**